Ner 2. Kraków 19 Grudnia — Sobota. Rok 1863.

CHWILA

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE:		POCZTĄ (w państwie Austryackiem):	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Biuro Administracyi „Chwili“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:

od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów.

Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do bióra Administracyi „Chwili“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nie przyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

dziennik pod nazwą **„Chwila“**,

pierwszy kwartał 1864 r. tj. na miesiące **Styczeń, Luty i Marzec:**

w Krakowie	*pocztą w państwie austr.*
kwartalnie . . . złr. **5**	kwartalnie złr. **6**
miesięcznie . . „ **2**	miesięcznie „ **2** c. **25**

Uprasza się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych z wyraźnem wypisaniem nazwiska i miejsca.

Gdy na mocy orzeczeń c. k. Sądu krajowego w Krakowie z d. 3 grudnia 1863 do L. 19,861 i c. k. Sądu wyższego z d. 14 grudnia t. r. do L. 20,745 dziennik „CZAS“ zawieszonym został na przeciąg trzech miesięcy, przeto Wydawnictwo **„Chwili“** zawarłszy z Wydawnictwem „CZASU“ umowę względem dostarczania numerów **„Chwili“** PP. Prenumeratorom „CZASU“, tudzież ogłaszania inseratów, zobowiązaniom tym czynić zadosyć nieomieszka.

Wydawnictwo „Chwili“.

PP. Prenumeratorowie w Krakowie mogą odbierać „*Chwilę*“ na żądanie codziennie w mieszkaniu swojem zaraz po godzinte 7ej rano przez pośrednictwo Instytutu posługaczy, za opłatą miesięczną:

w mieście centów 15, na przedmieściach cent. 25.

Depesze telegraficzne.

Frankfurt 17 grudnia. *(Pr.)* Słychać za rzecz pewną, iż Prusy zdecydowane są wypowiedzieć nadal Związek celny, gdyż układy na konferencyi celnej w Berlinie nie sprowadziły żadnego ogólnego skutku. Dziś niemasz posiedzenia związkowego.

Kopenhaga 16 grudnia. Proklamacya królewska z d. 15 b. m. powołuje urlopników pod chorągwie do Holsztynu, dla walczenia za pomyślność, honor i bezpieczeństwo monarchii. Jenerał Fleury przybył tutaj. Hr. Sponnek spodziewany z Aten. *Faedrelandet* ogłasza telegram z Sztokolmu, który mówi, że król stanowczo zamierzył przyjść Danii osobiście w pomoc, i że wiadomość ta ma być niewątpliwą. Depesze w tym względzie odeszły wczoraj do państw zagranicznych. Wielkie poczyniono zamówienia potrzeb wojskowych, a w warsztatach artyleryi wielki panuje ruch.

Altona 17 grudnia. *Nord. Cour.* donosi z wiarogodnego źródła: Pogłoska o podminowaniu Altony i mostu kolei do Kiel jest bezzasadną. Proch leży w Pinnebergu, wszelako most tameczny w obawie jakowego uszkodzenia jest obsadzony; szczególną jednak jest rzeczą, że wojsko w Elmshorn kazało przygotować cylindry minowe do wysadzania mostów. Wojsko pracuje przy okopach pod Neumünster.

Sztokolm 16 grudnia. W kołach urzędowych zapewniają, że Szwecya nie chce i nie może porzucić Danii w niebezpieczeństwie.

Londyn 17 grudnia. Wiadomości otrzymane z Nowego Jorku (bez przytoczenia daty) mówią: Meade zaniechał wyprawy i cofa się na północ rzeki Rapid-Ann; zastąpić go ma Sedgewick. Hardek obejmie dowództwo w miejsce Bragga i sposobi się do kroków zaczepnych. Longstreet odparty został przy napadzie na Knoxville. Prezydent Lincoln niebezpiecznie chory na ospę. Konserwatyści w Cincinnati naznaczyli Mac-Clellana kandydatem na prezydenta.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Kraków 18 grudnia.

Murawiewowski system ucisku usiłuje Berg przeprowadzić w Kongresówce w całéj pełni, porzuciwszy swe oryginalne pomysły jakie zabłysły w spaleniu własności dwóch tysięcy osób po rabunku domów hr. Zamoyskiego. Dwa nowe środki ucisku jakie przedsięwziął, to jest nałożenie kontrybucyi na całe duchowieństwo katolickie i nakaz wyjazdu z Warszawy nietylko wszystkim obywatelom ziemskim lecz i ich rodzinom, oraz internowanie ich wszystkich w swych domach na które co chwila to tu to owdzie napadają oddziały wojska moskiewskiego: zapowiadają w Kongresówce nowy akt prześladowań jakiemi Murawiew usiłował wprzódy zgnębić Litwę. Jak dotychczas w kilku miasteczkach np. w Nieszawie, Włocławku, Łomży wymuszono groźbą kontrybucyi lub batem podpisy na adres, tak teraz zamierza zapewne Berg zmuszać w podobny sposób do podpisów obywateli wiejskich, i aby ułatwić działanie w tym względzie swym podrzędnym naczelnikom wojennym powiatowym i obwodowym, wypędza tych obywateli na wieś, a wypędza ich wraz z rodzinami, z żonami i dziećmi, jużto aby podać większą sposobność do ich teroryzowania, jużto wiedząc, że bardzo często wsie są napadane przez wojsko moskiewskie, a w czasie potyczki często jaki dwór spalony, mieszkańcy wymordowani, w taki zaś sposób krwią podpisany adres wiernopoddańczy, większe ma jeszcze znaczenie.

Czy kontrybucya nałożona na duchowieństwo, czy to najściślejsze internowanie wszystkich mieszkańców w swych domach i inne podobne prześladowania, wprost do przeciwnego, niż zamierzony przez Berga, prowadzą rezultatu? Na to pytanie odpowiada dość dobitnie jawny wypadek dotychczasowych wszystkich prześladowań i ucisków moskiewskich w Polsce, a którym to rezultatem jest coraz zaciętsza walka mimo wszelkich częściowych porażek i tysięcznych ofiar. Oto i dzisiaj mamy pewne doniesienia i odpisy raportów o nowych potyczkach: major Rębajło stoczył zwycięzką walkę 9go t. m. pod Hutą-Szczecińską w Krakowskiem, o której szczegółowe sprawozdanie w innem miejscu podamy; z Podlaskiego dochodzi nas wiadomość o pomyślnej potyczce niedaleko Żelechowa, a korespondent nasz z Warszawy w liście poniższym wspomina o innej walce stoczonej przez Jankowskiego w Podlaskiem, która jakkolwiek nie była pomyślną, o znaczne jednak straty przyprawiła Moskali. Tenże sam korespondent donosi, iż Rząd Narodowy wydał nowy okólnik do swych ajentów dyplomatycznych za granicą, określając swoje stanowisko w obec kongresu, jeśli takowy nastąpi. Okólnik ten jeszcze nie został ogłoszony i nie znamy go dotychczas. Niżej przytaczamy jako jeden z tysiącznych przykładów bezwstydności zaprzeczań moskiewskich, akt, którym Rada szpitala „Dzieciątka Jezus“ sprzeciwiła się zaborowi gmachu tego szpitala projektowanemu przez władze moskiewskie w Warszawie; gdy o tym fakcie wprzód donieśli korespondenci polscy, organa moskiewskie wprost doniesieniu temu zaprzeczyły, nazywając je fałszem.

Jak już telegram wiedeński doniósł nam wczoraj, w Izbie niższej Rady państwa cofnął Minister skarbu projekt rządowy podatku osobistego i klasowego, dając za powód tego cofnięcia brak dostatecznego czasu do przedyskutowania tych projektów w ciągu teraźniejszej kadencyi. Podczas obrad nad projektem podatku zbytkowego (od koni, pojazdów, slug i td.) hr. Potocki żądał wstrzymania się od dalszych rozpraw, gdyż polscy deputowani nie są przygotowani do obrad nad tym przedmiotem, albowiem zapowiadano im odroczenie go na później. Wniosek ten odraczający przyjęto. Poprzednio Izba przyjęła 11 wniosków wydziału finansowego tyczących się uregulowania niektórych formalności budżetowych i skarbowych. Obrady nad projektem nowej ustawy o cechowaniu odłożone zostały na później.

Stanowisko obu mocarstw niemieckich do kwestyi księstw nadelbiańskich jest, rzecby można, legalne, bo oba obstają przy protokóle londyńskim co do kwestyi następstwa tronu, a równocześnie dopominając się o rozdzielenie monarchii duńskiej na cztery osobne kraje koronne z osobnemi konstytucyami, żądania te swoje popierają wraz z całą Rzeszą niemiecką przez egzekucyę militarną. Egzekucya ta niemoże atoli przekroczyć granic Holsztynu, gdyż potąd tylko jurysdykcya Niemiec sięga. Większa część państw niemieckich mimo uchwalenia egzekucyi nieuznaje praw króla Chrystyana do księstw i domaga się, aby egzekucya przybrała nazwę okupacyi, co zmieniłoby niejako charakter wyprawy. Okupacya bowiem byłaby wypływem niepewności co do prawa posiadania księstw, które jako nie mające pana, przechodzą pod zarząd komisarzy związkowych, aż do rozstrzygnięcia kwestyi dziedzictwa. Okupacya atoli niebyłaby obowiązaną przestrzegać granic Holsztynu, lecz mogłaby, przez uznanie łączności Holsztynu z Szlezwikiem rozciągniętą zostać i na Szlezwik; wtedy jednak zmieniłby się charakter tej wyprawy do Holsztynu. Po za Bundestagiem odbywa się w tym celu ruch w Niemczech. Wielu książąt uznało prawa domu Augustenburskiego do księstw, a składki na rzecz przyszłej wyprawy ochotników holsztyńsko-szlezwickich po całych Niemczech zbierane, oraz zaciągi mniej więcej jawnie odbywane wskazują, że stanowisko Austryi i Prus w tej kwestyi nie znajduje uznania w narodzie niemieckim.

Zapewne w przewidywaniu tej ewentualności, aby kampania egzekucyjna nie zamieniła się w okupacyjną, Szwecya przyrzeka pomoc swoją, jeśli dziennikom duńskim wierzyć można. Dopóki zaś wojska niemieckie nie wtargną do Szlezwiku, Szwecya pozostanie świadkiem może gotowym, lecz nie czynnym. Nie wiemy, jaką rolę przedsięwziął w tym sporze odegrać Cesarz Napoleon. Czy chcąc okazać się konsekwentnym, przemawiać będzie za sprawą „ludów niemieckich“ w księstwach, czy też obstawać będzie jak Anglia przy prawomocności traktatu londyńskiego. Zależeć to może od tego, czy w rachubach politycznych Cesarza Napoleona leży pojednanie Danii i Niemiec, czy też utrzymanie obu stron w niezgodzie.

Pod napisem: „O położeniu rzeczy“ dodatek do urzędowej gazety wiedeńskiej *Wiener Abendpost* mówi, że znaczna część prasy europejskiej zajmuje się już możliwym przypadkiem zaczepki Austryi ze strony Piemontu. Mniej lub więcej rzeczywiste twierdzenia jakie się ostatniemi czasy pojawiły po pismach publicznych wzmocnione zostały listem z Florencyi w palmerstońskim *Morning Post*, który utrzymuje, że przynajmniej we Florencyi wojny wyglądają na wiosnę z pewnością. Gdyby nie wiedziano jak dalece podobne doniesienia przyozdobione są czczą gadaniną, to zaprawdę nie możnaby ich brać lekko. Mówi ten korespondent, że jenerał Sonnaz, który dowodzi korpusem toskańskim, miał 7go b. m. do wszystkich oficerów w twierdzy da Basso przemowę, w której polecał podwojenie baczności w wyćwiczeniu żołnierzy, gdyż chwila wyruszenia w pole bliską jest. Dziś (8go) przybyło dwóch jenerałów, Marengo i drugi jeszcze z poleceniem rozpoznania zdolności jazdy, a wieść niesie, że wszyscy popisowi drugiej kategoryi mają być bezwłocznie powołani; przez coby armia doszła do stanu istotnego 6 do 700,000 ludzi. Większa część klasztorów zamienioną została w koszary i pełna żołnierza i rekruta. Rozpuszczeni na krótkie urlopy żołnierze po 40 z kompanii, przywołani napowrót.

Rząd francuski nie opuszcza więc myśli kongresu i dalsze czyni usiłowania w celu zebrania go pomimo odmowy Anglii. Do wiadomości podanych wczoraj przez nas z *Europe* i z *Indépendance Belge* o okólnej nocie p. Drouyn de Lhuys wystósowanej w tym celu do wszystkich mocarstw, wyjąwszy Anglii, dodać wypada potwierdzenie tych wiadomości przez *Patrie*, oraz artykuł *La France* dający do zrozumienia, że Cesarz Napoleon, postanowił w samej rzeczy; stósownie do życzenia króla pruskiego, zaproponować konferencyę ministrów, któraby naszkicowała program kongresu.— Jakikolwiek los spotka te nowe a szlachetne usiłowania Napoleona III, my wyrazić musiemy przekonanie, że czy z Anglią, czy bez Anglii, czy na kongresie, czy na konferencyi ministrów, byle układy i dyskusya oparły się przedewszystkiem na zasadach wypowiedzianych 5go listopada, nie mogą one jak tylko korzystne przynieść dla Polski skutki. Następnie prawdziwym postępem w sprawie polskiej, który warto zapisać jest, iż o ile rząd francuski okazuje się pochopnym do rozbierania i załatwienia jej na konferencyach lub na kongresie, o tyle stanowczo — po smutnem wprawdzie doświadczeniu — odpycha wszelkie układy za pomocą not i pisaniny. Czy zaś konferencye zbiorą się, niepodobna przesądzać. W tej chwili najważniejszem pod tym względem jest stanowisko jakie zajmie Austrya, bo jak Anglia uniemożebniła chwilowo kongres, tak Austrya swoją odmową uniemożebnićby mogła konferencye i dla tego to może piszą do nas z Paryża 15go t. m., że uważają tam, że klucz pozycyi jest jeszcze w ręku Austryi. Nie mamy zaś dziś nic nowego ani też stanowczego o owej nocie austryackiej, która zasłaniając się odmową Anglii miała ostatecznie odmówić udziału Austryi w kongresie. Podane wczoraj przez nas o tej nocie wiadomości opierały się na doniesieniach i twierdzeniach *Ost. D. Post* i *Indépendance Belge*. Ten ostatni dziennik powtarza dziś swoje pod tym względem twierdzenia i mniema, iż ta odmowa Austryi spowodowaną została działaniem lorda Bloomfild w Wiedniu. Co zaś gabinet wiedeński, jeżeli wysłał swoją notę przed nadejściem noty p. Drouyn de Lhuys zapraszającej na konferencye ministeryalne, odpowie na nią? Zdawać by się mogło, iż jeżeli odrzuca kongres, to także nie przystanie na konferencye które byłyby tylko wstępem do kongresu, a na których nie wiedziałby naprzód jakie poruszone zostaną kwestye. Jednak nic pod tym względem nie chcemy przesądzać i mniemamy, iż czekać wypada na urzędowe wiadomości o krokach gabinetu wiedeńskiego.

Mamy już sprawozdanie z posiedzenia senatu którem rozpoczętą i zamkniętą została dyskusya nad adresem. Zapełnił ją prawie całą marg. Boissy, długą, rozwlekłą mową w której oświadczał się przeciw projektowi adresu. W mowie tej usiłował p. Boisssy okalać i czernić rząd francuski, dziennikarstwo, doradców Cesarza, Anglię a przedewszystkiem Polskę. Jedynie tylko Rosyę podnosił i wychwalał. Wyrazów jego o Polsce, wyrazów które gdyby mogły mieć jakiekolwiek znaczenie, byłyby najohydniejszą zniewagą wyrządzoną tak przeszłości jak teraźniejszości Polski, wyrazów których prawie cały senat słuchał z oburzeniem i z pogardą dla mowcy, wyrazów często przerywanych przez senatorów najprzychylniejszemi dla Polski wykrzyknikami, ani przytoczymy, ani zbijać nie będziemy. Powiemy tu tylko, iż niema większego zaszczytu dla sprawy polskiej, jak, że liczy między swojemi przeciwnikami takich ludzi jak pp. Proudhon, La Rochejaquelein i Boissy.— Bez wyjątku wszystkie dzienniki odparły z pogardą mowę p. Boissy, a przychylne Polsce organa najlepiej oceniły jeżeli nie mowę to człowieka, mówiąc, iż powstając przeciw Polsce, oddał jej największą jaką mógł przysługę. Nie wiemy jednak czy równą oddał p. Boissy przysługę *Nord* który jeden pomiędzy dziennikami, nierostropnie wysunął się z pochwałą jego mowy. Co za brak dyskrecyi z jego strony, zdradzający tajemnicę całej komedyi. — Przy końcu tej mowy p. Boissy złożył wniosek zmierzający do zaprowadzenia zmiany w konstytucyi. Po nim przemówił o kwestyi włoskiej jenerał Gemeau i ogólna dyskusya zamkniętą została. Na drugi dzień rozpoczęła się dyskusya nad szczegółowemi paragrafami, przemówił w niej p. de La Gueroniére za rozszerzeniem wolności konstytucyjnych i wolności dziennikarstwa. Kilka przytem bardzo trafnych poczynił uwag o potrzebie decentralizacyi. Odpowtedział mu p. Rouher zapewniając, iż cesarstwo jest na drodze prowadzącej do wolności, lecz że gdyby rząd chciał zadość uczynić zbyt niecierpliwym żądaniom nagłego jej rozszerzenia, zużytkowałyby ją tylko stronnictwa dla zwalenia dzisiejszego gmachu. Słowem mowa ministra stanu, stanowczo odjęła nadzieję wszelkich liberalnych w bliskim czasie reform. Tym czasem zaś duch opozycyi i żądza swobód objawiły się znów tak w wyborze p. Pelletan, który wielkie sprawił wrażenie, jak też w zwycięstwie w wyborach w Dijon odniesionym przez p. Magnin kandydata opozycyi przeciw p. Saunac kandydatowi rzadowemu. Pierwszy obrany został deputowanym większością 340 głosów które otrzymał nad p. Saunac.

Korespondenci z Warszawy tak do dzienników polskich jak i obcych donieśli zgodnie, iż rząd moskiewski chciał zabrać ogromny szpital „Dzieciątka Jezus“ naprzestronym placu Warszawy położony, i rozległe gmachy tej instytucyi dobroczynnej chciał oddać zarządowi poczt, a dzisiejszy gmach pocztowy przy „Krakowskiem Przedmieściu“, w miejscu które uważał za dogodne stanowisko strategiczne, chciał zamienić na koszary. Zabór ten gmachów instytucyi dobroczynnej bardzo dla niej dogodnych i w dobrem miejscu położonych, chciał upozorować oświadczeniem, iż są dla niej niedogodne, i że w zamian da jej szczupłe i liche budynki w Marymoncie za miastem, w niedogodnem bardzo miejscu położone. Postępując według swego systemu tysiącznemi faktami objawionego, usiłował jeszcze terroryzmem zmusić Radę ogólną zakładów dobroczynnych i Radę szczególną szpitala „Dzieciątka Jezus“, aby zabór ten pochwaliły i uznały go nawet za łaskę dla instytutu, iżby mógł następnie swój czyn okrutny, zniszczenie prawie instytucyi dobroczynnej, na którą się wieki składały, ogłosić krajowi i Europie jakto zwykle czyni, jako dobrodziejstwo i czyn łaski. Mimo terroryzmu, Rada szpitala obowiązana czuwać nad jego dobrem, niemogła okryć się hańbą i uznać zaboru gmachów instytucyi, za dobrodziejstwo dla tej instytucyi, uczyniła więc przeciwko temu krokowi przedstawienie. W skutek tego, Członkowie Rady szpitala „Dzieciątka Jezus“ zostali aresztowani, i bez sądu i śledztwa wywiezieni do Rosyi w dniu 27 listopada.

Całemu temu faktowi jawnemu, wśród Warszawy spełnionemu, tysiącom ludzi wiadomemu, aktami urzędowemi potwierdzonemu, zaprzeczył wprost organ moskiewski *Dziennik Powszechny*, wraz z innemi podobnemi organami, nazwał doniesienie to „potwarzą bezrozumną”, „potwornością” fałszem. Nadto ten organ moskiewski w listach niby z Krakowa przez Polaka pisanych (w których nienawiść polskości i fałsz tak daleko go unosi, iż w każdym zdaniu zdradza się i dowodzi, że jest Moskalem nienawidzącym przeszłość i narodowość polską, mówiącym o narodzie polskim jak o obcym, i że fabrykuje swoje wiadomości w Warszawie w redakcyi *Dziennika Powszechnego)*, otóż za pośrednictwem téj bezsensowéj mistyfikacyi dodał jeszcze do zaprzeczenia prawdzie, fałsz, iż to administracya szpitala zwróciła uwagę na niedogodności tego szpitala.

Niedziwimy się bynajmniéj, iż *Dziennik Powszechny* zaprzeczył zamiarowi zaboru gmachu „Dzieciątka Jezus” i doniesieniu o tem, albowiem była to prawdziwa wiadomość, a zaprzeczać prawdzie, głosić fałsze, jestto zadaniem i posłannictwem organu tego i innych moskiewskich. Dla tego obojętnie czytamy w każdym numerze *Dziennika Powszechnego* i innych pism moskiewskich liczne kategoryczne zaprzeczenia najjawniejszym faktom a obok tego najkłamliwsze doniesienia i fałsze tak daleko idące, iż najfałszywiéj codziennie przytaczane są lub streszczane artykuły i doniesienia nietylko dzienników polskich lecz i obcych; a wskazywanie i zbijanie tych tysięcy kłamliwych zaprzeczań, fałszywych doniesień i przekręcań niemających żadnego znaczenia w obec jawnych i znanych faktów, uważamy za bezużyteczną pracę. Lecz od czasu do czasu winniśmy czytelnikom naszym i innym dziennikom przytoczyć fakt jako przykład kłamliwości tych zaprzeczań i poprzeć dowodami. Za taki przykład służyć może wypadek powyżéj wspomniany, i zaprzeczenie mu moskiewskie, obok którego zaprzeczenia przytoczyć możemy w dosłownem brzmieniu akt urzędowy, to jest przedstawienie Rady szpitala „Dzieciątka Jezus”, która pełniąc swój obowiązek, oparła się temu zaborowi gmachów instytucyi dobroczynnéj, i dla tego jéj członkowie zostali wywiezieni do Rosyi. Mamy w ręku wiele innych dowodów wykazujących fałsz zaprzeczań moskiewskich, lecz wstrzymujemy się od ich przytoczenia, jużto uważając te zaprzeczenia za tak bezzasadne, iż zbytecznie je zbijać, już co iż nie chcemy wystawiać osób na sroższe jeszcze prześladowania władz moskiewskich. Akt ten brzmi:

Rada Szczegółowa Opiekuńcza Szpitala „Dzieciątka Jezus“ w Warszawie d. 7/19 Mca listopada 1863 r. Ner 3705, do Rady Głównej Opiekuńczej Zakładów dobroczynnych.

Rada Główna przy reskrypcie swoim z d. 2/14 b. m. i r. Ner 28104/3599 nadesłała Radzie Szczegółowej odezwę Sekretarza stanu przy Radzie Administracyjnej w treści: że z uwagi na miejscowość niedogodną i nieodpowiadającą potrzebie, zabudowania szpitalu „Dzieciątka Jezus“, mają być odstąpione zarządowi poczt w Królestwie.

Rada Główna wezwała zarazem Radę Szczegółową o spieszne przedewszystkiem przedstawienie w tym przedmiocie wniosków.

W odpowiedzi na to wezwanie; Rada Szczegółowa właśnie przedewszystkiem nie może utaić swego zadziwienia, jakie w niej to rozporządzenie wywołało.

Radzie Głównej tak samo jak i całemu krajowi wiadomo, że szpital „Dzieciątka Jezus“ jest instytucyą dobroczynną i czysto prywatną, ale nie rządową. Każdy właściciel ma jedyne i wyłączne prawo do swojej własności; jest to najprostsza podstawa każdego społeczeństwa i porządku. Ma więc prawo do swojej własności i szpital Dzieciątka Jezus i prawo tém szanowniejsze, że uświęcone błogosławieństwem całych pokoleń, że szpital służy ogólnej potrzebie, jest instytucyą dobroczynną, publiczną, narodową. Żadne prawo własności z naszem prawem nie wejdzie, nie może wejść w porównanie.

Wiadomo Radzie Głównej, jak się zbierał ten zacny grosz na założenie szpitala Dzieciątka Jezus. Miłość chrześciańska, wzniosła, pełna poświęcenia się i ofiary w X. Gabryelu Piotrze Baudouin zaparła się nawet godności ludzkiej. Ubogi kapłan przez lat 30 nie miał spokojnego dnia i nocy, chodził i żebrał ciągle dla sierót. I dokonał cudu, bo z jałmużny, ze składek, do których wpływały ofiary najznakomitszych w kraju ludzi i prawdziwy grosz wdowi, poczciwej nędzy wzniósł gmach, który stanowi ozdobę, chlubę Warszawy. Za składkami nastąpiły zapisy, większe lub mniejsze, i tak obok gmachu X. Baudouin umierając zostawił szpitalowi znakomity majątek. Sława takich ludzi nie ma wprawdzie takiego rozgłosu, jaki dają zwycięztwa w boju, mądre prawodawstwo, ale bo też cicha i pokorna, całą swoją wielkość widziała w spełnianiu powinności. Niemniej przeto nazwisko X. Baudouina nie tylko w Polsce jest znane, ale i w Europie i każdy, kto ma cześć dla prawdziwej cnoty i zasługi, uszanuje w X. Baudouinie dobroczyńcę ludzkości. Rozumieli to spółcześni jego i potomstwo i mamy prawo powtórzyć, my członkowie Rady Szczegółowej, że Instytucya nasza uświęcona jest błogosławieństwem pokoleń.

Kościół, dobroczynność staropolska, wreszcie władza królewska rozciągnęły opiekę nad zakładem naszym. Nie mogło być inaczej. Kościół musiał z natury rzeczy popierać dzieło miłości chrześciańskiej, królowie podawać rękę instytucyi, która miała na celu przynosić ulgę cierpiącej ludzkości.

Biskup poznański Stanisław Hozyusz listem pasterskim zapraszał wiernych swojej dyecezyi, do której Warszawa podówczas się liczyła, ażeby *„niezamykali łona swego dla maluczkich pozbawionych wszelkiej pomocy.“* Obok niego inni biskupi nie dali się wyprzedzić w sprawie, która tak dobrze odpowiedziała świętemu ich powołaniu. Zapisywali więc dla szpitala różne summy: Walenty Czapski biskup kujawski; Hieronim Szeptycki, płocki; Feliks Turski, łucki; Mikołaj Dembowski, kamieniecki; Marcin Załuski, biskupi. Ksiądz Jerzy Hyleń biskup smoleński, opuściwszy na stare lata dyecezyę, mieszkał u Dzieciątka Jezus, u nas umarł i w kościele naszym pochowany. Przez tych biskupów spłynęła oczywiście w zakład nasz święta opieka kościoła.

Nie było w Polsce XVIII wieku senatora i dygnitarza, któryby za powinność sobie nie miał funduszów naszych przysporzać. Rodziny Poniatowskich, Czartoryskich, Lubomirskich, Bielińskich, Sapiehów stoją tutaj na czele. Mamy zapisy Jana Klemensa Branickiego hetmana, Franciszka Bielińskiego marszałka, wielkich koronnych; Józefa Sołłohuba wojewody witebskiego, Potockich i Rzewuskich.

Niewiasty polskie, które wszędzie są gdzie tego

potrzebuje miłość chrześciańska, przynosiły zakładowi naszemu ofiarę serdeczną dla miłości Boga i ludzi. Największą dobrodziejką jest Urszula z Bielińskich Czermińska kasztelanowa małogoska. Obok niej stoją: Urszula z Zamoyskich Mniszchowa, siostrzenica Stanisława Augusta; Barbara z Duninów Sanguszkowa, marszałkowa wielka litewska, Eleonora z Cetnerów Sułkowska itd.

Przychodziły zapisy dla szpitala Dzieciątka Jezus i z Francyi. Ks. Kola rektor Pijarów warszawskich, przekazał mu spadek swój po Katarzynie Maryi Souchay, ks. Jan Simonet de Tournell opat bonifejski we Francyi a proboszcz latowicki, także sumę zapisał.

Nawet biedni ludzie, rzemieślnicy, wyrobnicy pamiętali o dziele ks. Baudouina. Sławetny Franciszek Hitke ławnik jurydyki na Dziekance w Warszawie 1000 dukatów przekazał szpitalowi. Mamy zapis dworzanina królewskiego i muzyka, inny przyniósł w ofierze szpitalowi znowu prosty odźwierny królewski.

Dobrodziejstwa majestatu zaczął chojnie zlewać na zakład nasz król August III. Przyjął naprzód pod swoją opiekę podrzutki szpitalne, i otworzył im przywilejem swoim z r. 1746 drogę do wszelkich w kraju zawodów. Kto wie jak w dawnej Polsce znaczył klejnot szlachectwa, jak przesądy pod tym względem były silne, łatwo pojmie, jak wielka była dla zakładu naszego miłość króla i narodu. W r. 1758 król na prośbę kapituły warszawskiej połączył ze szpitalem Dzieciątka Jezus szpital św. Ducha przy kościele św. Marcina i na prośbę ks. podkanclerzego koronnego dom poprawy; jednocześnie magistrat miasta za zezwoleniem Stanów Rzeczypospolitej, przyłączył do zakładu Dzieciątka Jezus inne dwa miejskie szpitale: św. Łazarza i św. Ducha przy kościele Paulinów utrzymywany.

Wszystkie nieruchomości w mieście i za miastem, z ich dochodami, gruntami, placami, czynszami i zabudowaniami tych czterech zakładów wcielił król wtenczas do naszego szpitala, który odtąd nazywać się zaczął *jeneralnym*, bo mu król nadał urzędowe to nazwisko. Wyznaczył szpitalowi nadto pensyę roczną 2000 dukatów z żup wielickich. Określił prawa i przywileje szpitala, wziął go pod opiekę swoją i następców królów, „*czego pamięć i pieczę i my i nasi sukcesorowie mieć będą*“. Nadto jeszcze polecił sądom, żeby na pilnej miały baczności szpital jeneralny i przeznaczały nań kary pieniężne ze spraw sądowych wynikające. Kiedy sejm koronacyjny z r. 1764 zatwierdził wszystkie nadania i przywileje królewskie dla szpitala, Stanisław August znalazł sposób, w jaki spełnić można było myśl poprzednika, który dobroczynność zamienić chciał na nieustający podatek. Ustanowiwszy order św. Stanisława, kawalerom co rok składać kazał jałmużnę na utrzymanie szpitala i rodzonego brata, potem ostatniego prymasa rzeczypospolitej, wyznaczył jałmużnikiem orderu, czyli, co na jedno tutaj wychodzi, szpitala.

W takiem położeniu rzeczy nic dziwnego, że zakład nasz dźwignięty wielkiemi prywatnemi ofiarami rozwinął się jako skutek i razem pomnik dobroczynności narodowej. August III przyznaje to w swoim przywileju, że szpitał Dzieciątka Jezus tylko: „*Opatrzność Boska dotąd założyła i opatrzyła*“, (1758), księżna Sanguszkowa powiada, że u Dzieciątka Jezus: „*przytulona nędza, opatrzona niedołężność, wsparta potrzeba, osłoniona wzgarda, zasiane światło nauką religii*“ i przyznaje, że „*zna dobrze powszechność cała*“ o tém. Ks. Trani, kanonik warszawski, który cały swój majątek szpitalowi naszemu zapisał, wyraża się serdecznie w testamencie: „*tej tedy fortunki, wszystkich sprzętów i ruchomości moich postanawiam haeredem Chrystusa Pana w ubogich niewiniątkach, to jest szpital dzieci podrzuconych, pod tytułem Dzieciątka Jezus*“. Są to wyrażenia z pism urzędowych tylko wprawdzie wyjęte, ale niemniej dla tego są to wyrażenia narodu, który tak przemawiał przez usta królewskie, senatorskie i duchowieństwa. Szpital Dzieciątka Jezus zrósł się tak z Warszawą, z pojęciami ludu, z Kościołem, z Polską, że trudno jedno od drugiego odłączyć.

Teraz musimy zwrócić na to uwagę Rady Głównej, ze zaciągnął szpital wielkie obowiązki względem swoich dobroczyńców. Nie wszystkie ofiary szły mu na własność bezwarunkową. Owszem wiele mamy takich zapisów, które według sprawiedliwej w tym razie zasady kościelnej nakładają pewne obowiązki na wymierzone dobrodziejstwo. Pobożni dawali często szpitalowi kapitały, wymawiając sobie nabożeństwo żałobne za dusze swoje, krewnych lub przyjaciół.

Pod tym względem różnorodne bardzo mamy zobowiązania: za jednych odbywa się nabożeństwo co rok, lub co miesiąc, za drugich co tydzień lub nawet codziennie. Mamy inne zapisy, w których zastrzeżono, że gdyby szpital tak jak jest, istnieć przestał, sumy wracać się mają do rodzin dobroczyńców. Mamy zapisy Bielińskich z warunkiem przyjmowania do szpitala ubogich tych mianowicie, których dobroczyńcy polecą z miasteczka czyli jurydyki warszawskiej Bielina, bo szpital stojąc prawie na gruntach tej jurydyki, najbliższy dla takich ubogich przedstawił przytułek. Do dziś dnia rodzina Łubieńskich jest w posiadaniu tego prawa. Mamy nareszcie darowiznę emfiteutyczną kilkudziesięciu tysięcy łokci □ gruntu od szpitala św. Ducha z wyraźnym warunkiem: „*aby się to na duchowny pożytek, ale nie na świecki obracało*“.

Nareszcie mamy przy szpitalu Dzieciątka Jezus nie kaplicę, ale formalny kościół, konsekrowany na służbę Bożą, odpustami nadany, powinności odprawiania rozlicznych nabożeństw mający—sam w sobie jest instytucyą religijną. Prawo kanoniczne pod tym względem żadnej dysputy nie dopuszcza. Odprawianie tych nabożeństw, mszy świętych, odmawianie litanij, pacierzy przez dzieci i chorych, prawo przywiązało do miejsca, do kościoła istniejącego, dla szpitala i w szpitalu.

Instytucya nasza bogata jest w skarby miłości i wiary, których na targ wystawiać się nie godzi, ale oprócz tego przedstawia i znakomity kapitał pieniężny, który nie byle czem się da spłacić. Grunta na których stoi szpital Dzieciątka Jezus, według dzisiejszej ceny stanowią wartość 8 milionów złp., osobno budynki 4 miliony złp. Najobszerniejszy to i najszacowniejszy w kraju zakład *).

Rada Szczegółowa uważa, że i motywa, na zasadzie których szpital Dzieciątka Jezus ma ustąpić zarządowi poczt, nie mają rzeczywistej podstawy.

Miejscowość naprzód ma być niedogodną. Aleź o tem najwłaściwiej sądzić może sam szpital. Od półtora wieku a i do dziś dnia była ta miejscowość dogodna, zaspokajała wszelkie wymaganie zdrowia, potrzeby ludzkości. Szpitale wszędzie są w miastach, nie za miastami zwłaszcza wielkiemi, bo przez to i dozór lekarski staranniejszy i chory lepsze znajdzie i prędsze opatrzenie. W szpitalu Dzieciątka Jezus zabudowania są obszerne i świeżego powietrza mogą dowoli chorzy używać, bo mamy przestrone dziedzińce i ogrody. Dla tego w sprawozdaniu urzędowem o szpitalu z r. 1840 słusznie zapowiadano wśród przedsiębranych reform, że „*Szpital Dzieciątka Jezus wytrzyma z czasem porównanie z najlepszemi tego rodzaju zakładami europejskiemi.*“ (Gazeta Rządowa Nr 144 z r. 1840.) To więc, co przed dwudziestu kilku laty dogodnem było, dzisiaj po wielu reformach jest nierównie dogodniejszem, a ponieważ mamy miejsce dla rozwijania naszego zakładu, na drodze nowych jeszcze ulepszeń, Szpital Dzieciątka Jezus może z czasem przewyższyć pod względem dogodności najsławniejsze szpitale.

Powiedziano dalej w motywach, że niedogodnością jest wielką pomieszczenie w jednem zabudowaniu, szpitalu chorych z domem podrzutków. Otóż mogło to być kiedyś, ale nie w obecnej chwili, kiedy ani jednego podrzutka szpital w murach swoich stale nie utrzymuje. Rada Szczegółowa dawno to uważała, że szkodliwie na zdrowie dzieci oddziaływać może pomieszczenie ich obok chorych. Dla tego w czasie owych reform przyjęto zasadę, oddawać dzieci podrzucone mamkom wiejskim do karmienia i na wychowanie, jakoż ma ich tam teraz około 3300. Dzisiaj szpital od lat 20tu przeszło nie mieści w sobie podrzutków, spełnia tylko prostą chrześciańską powinność; przyjmuje sieroty na chwilę tylko, żeby je potem zaraz na wieś odesłać, i służba jest tak urządzona, że zachowuje się wszelkie poszanowanie dla tej wielkiej ludzkiej boleści, jaką jest zapewne dla matki podrzucanie sieroty. Szpital przyjmuje tylko dziecię i nie potrzebuje się dopytywać wcale ani o podrzucającą osobę, ani o przyczyny, które ją do tego kroku znagliły. Tego prostego prawa miłości chrześciańskiej nie spełniłby żaden szpital położony za miastem.

Poczta jest zapewne także instytucyą dla dogodności publicznej, ale żadna instytucya na świecie, nie może iść w porównanie ze sprawą, w której idzie o miłość bliźniego. Nędza i ubóstwo, a jednocześnie serdeczne miłosierdzie były od początku świata. Poczta zaś jest wynalazkiem nie dawnym i służy tylko wygodzie ludzkiej. Świętsza to stokroć powinność zająć się pracą około ulżenia niedoli, cierpieniu, jak ułatwiać ludziom stosunki. Ile to nieszczęść, ile boleści, ani wie nawet, że jest poczta! Znali się na tej prawdzie nawet ci ludzie co kraje zdobywali, bo to najpierwsza podstawa społecznego życia, najpierwsze prawo miłości chrześcijańskiej. Dla tego nawet wśród szumu bitew własność nędzy szanowali i ludów europejskich moralność już dawno wyrzekła: „*Res sacra, miser.*“

Z tych wszystkich powodów, Rada Szczegółowa nie chce, nie powinna i nie może ustępować z gmachów swoich, choćby jej rząd za to dawał i stosowne wynagrodzenie.

Nie chce — bo dogodności takich, jakie ma na miejscu nie przedstawi szpitalowi żadna zmiana, bo według art. 545 kodeks. cyw. „nikt przymu„szonym być nie może do ustąpienia swojej wła„sności, wyjąwszy przypadki użytku publicznego“, a każdy grosz sieroty i nędzy jest najdroższym użytkiem publicznym; nie chce — bo postanowienie Rady Administracyjnej w skutek najwyższej woli wydane z d. 6/18 czerwca 1853 r. stanowi: że tylko na mocy najwyższych ukazów zajęcie nastąpić może, czego w obecnym przypadku nie ma, i wylicza przypadki w których to zajęcie może mieć podstawę prawną: na założenie dróg publicznych, komunikacyj telegraficznych, kanałów do odprowadzania nieczystości, fortyfikacye, założenie obozu itd. co wszystko także w obecnym razie miejsca nie ma. Wywłaszczać zaś budowle najprywatniejsze i zajmować dla jakiejbądź władzy prawo zabrania. Nareszcie statut organiczny w art. 6 zastrzegł: „*że fundusze posiadane przez duchowieństwo rzymsko-katolickie i grecko-unickie uznają się za własność ogólną nietykalną hierarchii kościelnej*“, dalej tenże statut w art. 11tym stanowi jeszcze raz, że „*prawo wszelkiej własno„ści osób pojedynczych i stowarzyszonych uznaje się „za święte i nietykalne.*“

Rada Szczegółowa ustępować nie powinna, bo w takim razie dobroczynności prywatnej, zamknęłaby pole do spełniania i nadal miłości chrześciańskiej. W kraju naszym, wszystkie instytucye dobroczynne, opierają się nie na podatku ubogich, jak to się dzieje w Anglii, nie na uposażeniach rządowych, jak w innych krajach, ale na ofiarach i jałmużnach. Jeżeliby teraz Rada Szczegółowa nie broniła swoich funduszów, jeżeliby zezwalała na zmienienie ich natury i przeznaczenia, jeżeliby naruszała świętość testamentów i zapisów, jeżeliby i siebie i rząd naraziła na procesy, których skutkiem byćby mogło i cofnięcie warunkowych zapisów, w takim razie zatamowałaby się jednocześnie i prywatna dobroczynność, jedyne źródło wszelkich naszych instytucyj chrześciańskich.

Rada Szczegółowa nie może ustępować gmachów swoich, a to ze względów i ludzkich i religijnych. Pomijamy zgorszenie, jakieby to wywołało wśród ludu warszawskiego, przywiązanego do szpitalu Dzieciątka Jezus, o którym różne już w swojej fantazyi powtórzył legendy, pomijamy zgorszenie całego narodu, któryby za złe to miał Radzie, że nie uszanowała pamiątki pobożności tylu pokoleń, że najpierwszy Zakład Dobroczynny w kraju puściła na niepewność losów, sama ustawa dla szpitali cywilnych w Królestwie Polskiem z d. 18 lutego (2 marca) 1842 r., która poleca Radzie pilnować w art. 415 nawet sztachetów, parkanów, baryerów, płotów, ogrodzeń i słupów, tem bardziej zabrania jej ustępować gmachów i gruntów. Wreszcie po nad wszelkie prawo światowe, Rada ma obowiązek sumienia, święte pobudki religijne, aby własności szpitala nie ustępować za żadne ofiary. Gdyby chciała i powinna była — nie może, bo nie ma do tego władzy. Dobroczyńcy zapisywali kapitały szpitalowi takiemu jak jest i gdzie jest, Rada tych zapisów na inne miejsce przenosić nie może, bo jest tylko wykonawcą, opiekunem prawa, ale nie prawodawcą. Nadto sprawy kościoła urządzać może tylko sam kościół, co przyzwoite jest pasterzowi, nieprzyzwoite owieczkom. Błogosławieństwo Kościoła od tylu lat świeciło nad zakładem naszym, nie możemy się go dobrowolnie zrzekać i robić to, co od naszej chęci nie zawisło.

Rząd nasz był zawsze opiekunem dobroczynnych Instytucyj, Szpital zawsze mu się wywięzywał. Za wsparcie jakie pobiera od rządu do dziś dnia musiał przyjmować tych biednych, jakie mu władze policyjne dostarczyły. Pod tym względem Szpital Dzieciątka Jezus więcej nawet robił nad powinność, bo zawsze drzwi jego stały otworem, a tymczasem stracił pensyę na żupach wielickich, które w zawierusze ogólno-krajowej przepadły, chociaż Rządy porachowały się ze sobą. Zawsze dla tego Szpital Dzieciątka Jezus zostawał pod opieką rządu i wielce to sobie cenił, pewny, że miał się opierać może na sumieniu publicznem. Te przekonania całemu krajowi były wspólne. Czacki jeszcze w r. 1810 pisał w duchu pojęć cywilizacyi: „*Rząd, gdy pozwala fundacye, gdy te fundacye przyjmuje pod swoją opiekę, zawiera niejako umowę z dającym, ten daje część majątku i darowiźnie swojej kładzie warunki, Rząd ich skutki ubezpiecza, kontrakt jest dziełem woli obydwóch stron. Gdy tak ogromne są wydatki we wszystkich wydziałach administracyi publicznej, Rząd powinien zwracać dobre chęci obywateli, aby cierpiącą ludzkość, instrukcya i usługa kościoła, gdzie jest potrzebną, odbierały od prywatnych wsparcie.*“ I dalej znów mówi tenże Czacki: „*że niszczeniem jednostronnem* (fundacyi) *stwarza i ubezpiecza się egoizm, ścieśnia się wola człowieka i zaufanie, a nie pomnaża zapał obywateli.*“ (Statystyka Polski w tomie 3 dzieł Tadeusza Czackiego §. 18).

Ma tę niepłonną nadzieję Rada Szczegółowa, że objaśnienie takie wzajemnego stanowiska wystarczy. August III postanowił dozorcami praw Szpitala Dzieciątka Jezus: biskupa poznańskiego, jako pasterza miasta Warszawy, starostę warszawskiego i wizytatora Zgromadzenia XX. Missyonarzy. — W obecnej chwili według praw obowiązujących powinność ta przeszła na Radę Szczegółową Opiekuńczą. Rada Szczegółowa nie broni swojej własności, bo tej nie posiada w Szpitalu, ale musi upominać się za własnością, za nadaniami królów, biskupów, senatorów, właścicieli ziemskich i mieszczan, musi się ujmować za temi prawami, które dzisiaj są własnością, odzieniem i pożywieniem ubogich. Co Rada wzięła nietykalnem, jako opiekunka i wykonawczyni dobroczyńców, od przeszłości, to przyszłości także nietykalnemi oddać musi. Winna to samej sobie, winna pokoleniom dawnym, od których drogi przekaz dostał się w jej ręce, winna krajowi, swemu głosowi sumienia winna najodleglejszemu potomstwu. Odpowiedzialność za wielka, żeby chociaż na chwilę Rada wahać się miała. Broniąc Szpitala, tak jak jest, Rada spełnia tylko najświętszą swoją powinność i spokojna będzie przed Bogiem i ludźmi.

Samo z siebie wynika, że Rada Szczegółowa Opiekuńcza żadnych wniosków Radze Głównej przedstawić nie może. To tylko ośmiela się przedstawić, że Rada Główna wielką ma także powinność przestrzegania całości Instytucyj dobroczynnych. Dla Rady Głównej nasz obecny wywód nie jest żadną nowością, Rada Główna wie dobrze, jak wie każdy obywatel w kraju, czem jest Szpital Dzieciątka Jezus, Rada Szczegółowa wdzięczna jej, że ma teraz sposobność bronienia swojej Instytucyi i przekonaną jest, że nie oglądając się na objaśnienie nasze, nie wzywając o przedstawienie wniosków, raczej sama Rada Główna rzecz tę dokładniej wyjaśni i obroni Instytucyę, która nie jest rządową.

*) Teritoryum szpitala zajmuje łokci □ 174,000.

KORESPONDENCYA CHWILI.

Wiedeń 17 grudnia.

Przedmiot zapowiedziany porządkiem dziennym na dzisiejsze posiedzenie Izby niższej Rady państwa, był tego rodzaju, że już od samego początku krzesła ministeryalne były próżne. Jeden radca ministeryalny zastępował ministra skarbu, który później nadszedł. Zresztą, nie po raz pierwszy w ostatnich dniach, wiceprezes Hopfen czekać musiał z otwarciem posiedzenia, dopóki się nie zbierze stu deputowanych, to jest liczba potrzebna koniecznie do prawomocnego obradowania.

Izba dokończyła rozprawy nad nowellą stęplową, która ma poprawić niedostatki, by nie powiedzieć więcej, w trzech ustawach poprzednich istniejące.

Najlepszym atoli dowodem, że byłoby ułudą cieszyć się taką nadzieją, jest wniosek komisyi, aby zawezwać rząd do przedłożenia w przyszłej sesyi Rady państwa nowych projektów tyczących się stępla opłat. Znać więc, że komisya przedłożoną nowellę uznawała za zupełnie niedostateczną; z tego zaś, że pomimo tego podjęła pracę raportu nad nowellą, i co więcej, że proponowała Izbie przyjęcie tego projektu rządowego z pewnemi modyfikacyami, choćby w tej nadziei, że w roku przyszłym nowy projekt znów ulepszy owe niedostatki, które pomimo nowelli pozostaną, — z tego można się tylko przekonać, jak wielce wadliwą musi być owa ustawa, skoro nie można czekać na projekt przyszłoroczny, ale tymczasowo nowellę trzeba było zatwierdzić i w życie choćby na rok jeden wprowadzić.

Lecz nie dość na tem. Jeszcze podczas dyskusyi ogólnej nad nowellą, na posiedzeniu z 10go grudnia, deputowany Berger uważając, że powyższy wniosek komisyi, żądający na przyszłej kadencyi nowych projektów (*Vorlage*) mógłby dać powód do nowych tylko ulepszeń i niejako mógłby tylko dołożyć drugą *nowellę* do obecnej i do istniejących ustaw, które wszystkie są niedostateczne, postawił wniosek inny, to jest: aby rząd na przyszłej kadencyi podał projekt ustawy nowej, znoszący wszystkie poprzednie ustawy opłat stęplowych i bezpośrednich, a ile tylko być może na materyałach systematycznie ułożony i oparty. Widocznie p. Berger życzy sobie za pomocą tego wniosku przyjść na rok przyszły przynajmniej do ładu w tej gałęzi finansowej, tyle ważnej i wszystkich dotykającej, a w której prawodawstwo jest ciągle tak dalece wadliwe i niepewne, iż nie masz nikogo takiego, coby z góry wiedział, jaką opłatą w danym razie jest obłożony, i jaki stępel w jakim przypadku opłacić winien. Izba przyjęła wniosek radykalny Bergera pomimo opozycyi ministra finansów, który uznawał słuszność wniosku, ale żądał więcej dla rządu czasu do przygotowania dzieła tak trudnego, jakiem jest dokładna i jasnau stawa stęplowa.

Na owej nowelli ograniczyła dzisiaj Izba swą czynność; nie mogę atoli skończyć tego krótkiego sprawozdania bez uznania, że p. Ryger proponował sam nową opłatę czyli nowy podatek. Prawie wszędzie inicyatywę opodatkowania zostawiają Izby rządowi, i zaprawdę raczej się im bronić aniżeli dopomagać do nakładania podatków i ciężarów wypada.

W Radzie państwa rzecz się ma inaczej: tutaj deputowani biorą inicyatywę i wskazują rządowi nowe źródła podatków, jakby mu wymawiali jego opieszałość w tym względzie. I tak, nie bardzo dawno, jak słyszałem barona Riese-Stallburg, który podczas dyskusyi nad akcyzą wódczaną, jeżeli sobie dobrze przypominam, proponował rządowi nałożenie opłaty na gaz, na olej skalny i inne oleje ziemne. P. Minister oświadczył, iż już myślał o opodatkowaniu gazu, ale że jest to jeszcze wyrób, którego przemysł się dopiero rozwija, przeto obciążenie go podatkiem mogłoby przemysł ten podkopać. Dziś znów dep. Ryger z powodu stęplów podał rządowi wniosek, aby opodatkować polowanie, a raczej pozwolenie na broń strzelecką, tak zwane waffenpasy, tak, by każde pozwolenie na jedną broń, opatrzone było stęplem dziesięcioreńskowym. Słusznie zauważano, że waffenpas nie daje jeszcze prawa do polowania, jakoteż, że broń to jest strzelba nie jest jeszcze rzeczą zbytku jak ją uważa dep. Ryger, który utrzymywał, że można polować bez strzelby, to jest łapać zwierzynę w sieć, w samołowy, pułapki i t. d. To wszystko tylko zdaje mi się dowodzić, że p. Ryger nie jest myśliwym, bo inaczej wiedziałby, że bez strzelby nie ma polowania, a oraz, że opłata dziesięcioreńskowa za pozwolenie na strzelbę, unieważnia niejako ustawę, która nadała każdej najmniejszej własności prawo polowania na swym gruncie. Wcale się o to upominać nie myślę, bo prawo polowania udzielone wszystkim, może być warunkiem systematu liberalnego na równości opartego, ale niezawodnie jest zgubne dla samego polowania, i dla źródła tego bogactwa krajowego, jakie mnogość zwierzyny dostarczyć może. Piszę to tylko dla tego, że p. Ryger o ile z mów jego w parlamencie sądzić mogę, jest właśnie stronnikiem bezwzględnej równości, a więc tą propozycyą stępla na waffenpasach, daje prawo polowania tym co mają pieniądze, a odejmuje ją uboższym. Powtóre, nie mogłem pominąć tej okoliczności, tak bardzo charakterystycznie cechującej Radę państwa wiedeńską, która dopomaga ciągle rządowi do zaprowadzania nowych opłat i ciężarów.

Co się tyczy kryzys ministeryalnej, niemam co dodać do zdania, że chwilowo przesilenie jest ukończone, a raczej powstrzymane. Zachowanie zewnętrznego *statu quo* wymagało może takiego zachowania stanu rzeczy wewnątrz. Obawa w obozie centralistów konstytucyjnych i w ogóle u liberalnego stronnictwa doznana z powodu opuszczenia gabinetu przez p. Schmerlinga, wzmocniła go chwilowo. Zdaje mi się, że gdyby dziś w Izbie chciał ten minister co przeprowadzić, mógłby na większość rachować. Wobec ewentualności reakcyi, która pomimo, że niewyrzeczona staje jako możliwa, opozycya nie śmiałaby może odmówić głosu ministrowi stanu. Owa za najmniejszą okolicznością przypuszczalna przemiana systematu liberalnego na reakcyjny, dowodzi najlepiej, że ani w jednym ani w drugim prawdy nie ma. Stąd to ciągłe kołowanie, które nietylko w tym lub owym rządzie ale nawet w Europie co kilka lub kilkanaście lat się powtarza i przerzuca całą społeczność z obawy rewolucyi w obawę reakcyi lub nawzajem. A jednakowóż za tym pokojem zbrojnym, za tym *statu quo* chwiejącym się i przerzucającym się, widzimy stojące z wielką stanowczością mocarstwa europejskie z Anglią na czele, która wszakże sama jedna, będąc na wyspie i używając dawnej wolności, może z cynicznem zadowolnieniem egoizmu zawołać: usiłowanie do jakiejbądź zmiany prowadzące, to utopia!....

Warszawa 14 grudnia.

Nadeszły tu szczegółowe wiadomości o pomyślnej potyczce stoczonej przez jen. Bosaka w Sandomirskiem pod Ociesękami i o zwycięztwie odniesionem przez majora Rębajłę pod Mierzwinem w Krakowskiem. Nie podaję ich jednak, gdyż zapewne już ogłoszone zostały w dziennikach polskich w Galicyi wychodzących a blizkich tego pola walki. W ogóle całe Sandomirskie, część Krakowskiego, tak jak i Lubelskie, bardzo są ożywione ruchem wojennym; liczne oddziały wciąż harcują z nieprzyjacielem, a silnym jest duch ludności jak i w całej Polsce i silna ufność w dobrą sprawę. Na Podlasiu zaszła także świeżo krwawa potyczka, o której jednak dokładnych nie mam jeszcze wiadomości. Wiadomo tylko, iż przeważna siła moskiewska uderzyła na oddział Jankowskiego, a w krwawym boju paść miało do kilkudziesięciu naszych i kilkudziesięciu Moskali. W boju piechota odciętą została od jazdy, lecz tak jedna jak i druga zdołały się przerznąć, wprawdzie ze stratami, a w kilka dni Jankowski obie części od działu swego połączył.

Tak z Warszawy jak i ze wszystkich okolic spieszy wiele młodzieży, w obec coraz większego ucisku moskiewskiego, do oddziałów. Prześladowania te moskiewskie na prowincyi trwają ciągle, a z Siedlec w Podlaskiem i Kutna w Mazowieckiem donoszą o uwięzieniu tam znacznej liczby obywateli przez Moskali, katowaniu ich i dzikiem obchodzeniu się z nimi.

W Warszawie Rząd Narodowy rozwija wielką czynność. Swieżo wysłał okólnik do swych ajentów dyplomatycznych za granicą, w którym określa stanowisko swoje względem projektowanego kongresu. Wydział Policyjny ogłosił tu drukiem nowy numer „*Rozporządzeń i wiadomości* policyjnych“, który załączam. W piśmie tem ogłoszonem tutaj 12 grudnia, Wydział Policyjny mówi naprzód o powieszonym przez Moskali Emilianie Chodanowskim, wskazując krzyczącą niesprawiedliwość tej egzekucyi. Czytamy tam: „Krwawe widowiska śmierci, jakie nam Moskwa tak często stawia przed oczy, oswoiły nas z okropnością do tego stopnia, że uważając się wszyscy za żywych-umarłych, mniej już zwracamy na to uwagi, kto i kiedy z nas zginie. W tym jednak szeregu męczenników, jaki powiększa się z dniem każdym, bywają czasem ofiary tak krzyczącej niesprawiedliwości, tak wygórowanego barbarzyństwa, że mimowoli zapytywać nam przychodzi, czyby na to nawet Moskwa odważyć się mogła?.... Do liczby tych ofiar ginących niewiedząc za co, należy zamordowany w dniu wczorajszym subjekt cukierni Contego, Emilian Chodanowski.“

Tu ogłoszenie przypomina, że 5 października został zabity w hotelu Europejskim Bertold Hermani, a sprawca uniknął pogoni. Lecz — pisze dalej — Moskwa „postanowiła cieniom Bertolda poświęcić choćby najniewinniejszą ofiarę. Aresztowali przeto Chadanowskiego, który już z góry przeznaczony był na śmierć. Rozpoczęto tak zwaną próbę, czy zadawanemi męczarniami nieuda się z ust obwinionego, wyrwać zeznań mogących jeszcze z kilka innych osób potępić... Ale było to napróżnem, bo i cóż mógł zeznać Chodanowski, gdy w niczem niemiał udziału. Że sam się mógł przyznać do winy, jak o tem redakcya wyroku zamieszczonego w *Dzienniku Powszechnym* wspomina, niezadziwi to nikogo, kto wie, że „przyznanie się“ podobne, jest koniecznym warunkiem do zasłużenia na więcej ludzkie obchodzenie się zbirów. Nie mniej jednak na zasadzie owego przyznania się, Chodanowski skazanym został na śmierć, nieprzewidzianą przez nikogo, a tem mniej przez niego samego. Jak zwykle tak i teraz śmierci skazanego musiało towarzyszyć najgrawanie się dziczy.“

W drugiem ogłoszeniu „*Rozporządzeń i wiadomości*“ donoszą, że w chwili kiedy cały naród walczy i poświęca się dla odzyskania bytu, hr. Berg postanowił za jakąbądź cenę zmusić do podpisania adresu wiernopoddańczego. „W tym celu wydanym został rozkaz do naczelników wojennych na prowincyi, aby wszelkiemi środkami jakoto pieniądzmi, groźbą i przymusem zbierali podpisy do adresu. W Warszawie podobneż polecenia otrzymała policya moskiewska,“ nakazał jej zacząć to przeprowadzanie podpisów naprzód od więźniów znajdujących się w cytadeli, obiecując im uwolnienie, jeźli podpiszą adres; polecono aby starozakonnym płacono po 20 rs. za podpis. „Podając o tych machinacyach do publicznej wiadomości, — czytamy dalej w tem ogłoszeniu — niemamy na celu wywoływać oburzenia narodu; nadto on stoi wysoko aby nawet zaprzedanie się kilku wyrzutków mogło go poniżyć i skalać jego szatę męczeńską... ale ani naród polski ani świadek jego cierpień Europa nieomylą się na prawdziwem znaczeniu tej nędznie odgrywanej komedyi.“

Berlin 15 grudnia.

Sobotnie posiedzenie Izby poselskiej zajęte było głównie obradami nad sprawami polskiemi. Pierwszy był wniosek posła Łyskowskiego żądający na mocy artykułu 84 ustawy konstytucyjnej wypuszczenia na wolność na czas trwania sejmu, zostających pod śledztwem i uwięzionych posłów polskich Sulerzyckiego, Niegolewskiego i Szumana; drugą wniosek posła Kantaka, żądający otworzenia zamkniętego przed kilku miesiącami gimnazyum trzemeszeńskiego. Znana z sprawozdań dziennikarskich samowolność i surowość postępowania władz pruskich przeciw ludności polskiej w Księstwie i ziemiach pruskich za jej sympatye i pomoc niesioną braciom walczącym przeciwko Moskwie, przedstawiła się w obradach tych w tak jaskrawych kolorach, że przywodzone przez posłów polskich dowody tego postępowania zdawały się pochodzić raczej z pod samorządu państwa ukazów, aniżeli z pod regularnej władzy państwa inteligencyi i legalnego porządku. Posłowie polscy, pierwszego wniosku bronili, Motty i Łyskowski, będąc sami członkami sądownictwa pruskiego, pierwszy w Księstwie drugi w Prusiech, umieli przedstawić w należytem świetle takie właśnie szczegóły i strony postępowania władz administracyjnych i śledztwa sądowego, które stojąc w rażącej sprzeczności z przyjętemi zasadami i formami prawa, jawnie świadczyły, że cała ta polityczno kryminalna procedura, nakazana i podjęta w interesie Moskwy, tendencyjny ma charakter. Sędzia Motty, który po pierwszy raz posłuje, i po raz pierwszy mówił w Izbie, wybornie ten punkt wyświecił, wykazując konieczność uwolnienia więźniów. Zadanie nie było łatwe, bo przed nim mówił Simson, znany mowca parlamentarny, znakomity prawnik i wysoki urzędnik sądownictwa, oświadczając się przeciw wypuszczeniu uwięzionych posłów na wolność.

Komisya sprawiedliwości podzielonego była zdania. Większością jednego czy dwóch głosów przyjęła wniosek, aby poseł Sulerzycki, obwiniony tylko o czynności prowadzące do zbrodni stanu, był uwolniony, posłowie Niegolewski i Szuman, oskarżeni o popełnienie zbrodni stanu, aby pozostali w więzieniu. Zredagowane na tej podstawie sprawozdanie komisyi nie było jeszcze wniesione do Izby, gdy komisarz rządowy zawiadomił ją, że i poseł Sulerzycki oskarżony jest o zbrodnię stanu. Komisya postanowiła nieuwzględnić tej nagłej w przeciągu trzech dni zaszłej zmiany w opinii sądu i ministeryum o przestępstwie posła Sulerzyckiego, i sprawozdanie swoje niezmienione doręczyła prezesowi Izby. Ale właśnie ta okoliczność spowodowała posła Kratza, że równocześnie podał wniosek, aby sprawa odesłaną była napowrót do komisyi celem bliższego jej zbadania, i aby komisya była upoważniona do traktowania jej na tajemnem posiedzeniu.

Otóż przeciwko temu głównie wnioskowi powstał Simson dowodząc, że trybunał ustanowiony do sądzenia zbrodni politycznych, chociaż wyjątkowy i nadzwyczajny i powstały w czasach reakcyi, nie jest zdolny uwięzić kogokolwiek bez naglących powodów, albowiem jest to zawsze trybunał pruski, i składa się z członków poważnego historyą swoją trybunału, to jest, Kamergerichtu. Sprawa młynarza poczdamskiego z królem Fryderykiem II, oklepywana w każdej podobnej okoliczności, nie mogła być naturalnie pominiętą przez tak patetycznego mówcę, jakim jest p. Simson, aby udowodnić, że niezawisłość i bezstronność sądownictwa pruskiego, wyższe nad wszelkie względy świata, nie dozwalają przypuszczać, aby w wymiarze sprawiedliwości, równie jak i w prowadzeniu śledztwa i uwięzieniu kogoś sądy pruskie mogły odstępować od ściśle prawnej drogi lub powodować się jakąś tendencyjną myślą.

Nikt nie przeczy, że sądownictwo pruskie używa reputacyi wysokiej prawości. Ale p. Simson, mówiąc „pro domo“, nie pomiarkował się, że bezwzględnością obrony, prawie do czci bałwochwalczej posuniętej, a przeniesionej i na wyjątkowy polityczny trybunał, który sam w tejże chwili potępiał jako zgubny, szkodliwy i niebezpieczny, dał już tem samem poznać, że opinia jego nie była opinią wielkiej części członków komisyi i nie będzie opinią większości Izby. Szczególnie się też ta część bałwochwalcza p. Simsona przedstawiła, gdy poseł Motty rozwinął przed nią długi szereg prawniczych nadużyć i grzechów, któremi komisya śledcza trybunału politycznego, nie mogąc „znaleść“, usiłowała „stworzyć“ zbrodnią stanu, postępując kubek w kubek takim samym sposobem, jak to czynią moskiewskie komisye śledcze w Królestwie i w Zabranym kraju. Izba słuchała z ciekawością i widać było na jej fizyonomii wyraz niezwyczajnego wrażenia, gdy mowca oświadczył gotowość udowodnienia każdego przywiedzionego szczegółu.

Z jakąż obroną wystąpił minister sprawiedliwości przeciw tak śmiałemu i niezwykłemu oskarżeniu? Z obroną deklamującą sposobem Simsona o niezawisłości, bezstronności i nieskazitelności są-

downictwa pruskiego. Lecz p. minister znalazł się w niemałym ambarasie, gdy go wnioskodawca Łyskowski zapytał: dlaczegóż to przy innej sposobności, gdy organa rządowe i feudalne na zdemokratyzowane i moralnie podkopane sądownictwo całego kraju miotały najzuchwalsze zarzuty, p. minister nie znalazł jednego słowa na jego obronę? A skoro śledztwo trybunału politycznego toczy się tak zgodnie z literą prawa, dlaczegóż p. minister wzbrania się złożyć na to żądanych przez komisyą dowodów? Los wniosku był rozstrzygnięty. Izba postanowiła większością 147 głosów przeciw 133 odesłać go napowrót do komisyi.

Mimo spóźnionej godziny przyszedł i wniosek posła Kantaka pod obrady. Zamknięcie gimnazyum trzemeszeńskiego było wyjątkowym aktem w Prusiech. W żadnej innej prowincyi rząd nie byłby śmiał coś podobnego uczynić. Pod takiemi tylko rządami jak moskiewski zamykają się z lada powodu szkoły i uniwersytety. W Prusiech w roku 1848 nie było ani jednego takiego przykładu. Zdaje się, że w Poznańskiem za rządów p. Bismarka wolno się posługiwać systemem moskiewskim.

Wnioskodawca wykazał dokładnie całą bezwzględność tego zniesienia szkoły przeważnie polskiej. Izba uchwaliła wielką większością, aby gimnazyum trzemeszeńskie było przywrócone.

Na dzisiejszem posiedzeniu izba poselska postanowiła wystosować adres do króla w sprawie szleswicko-holsztyńskiej, z oświadczeniem, w jakim razie izba gotową będzie uchwalić pożyczkę, której rząd od niej żądał.

Paryż 15 grudnia.

A. Obrady nad adresem w senacie, rozpoczął wczoraj p. Boissy, mową jaka dotąd nigdy jeszcze słyszeć się nie dała, ani w Senatorskiej ani w Ciała prawodawczego Izbie od czasu zaprowadzenia Cesarstwa. Nigdy dotąd rząd, a więc Cesarz (bo on tylko podług konstytucyi jest odpowiedzialnym przed ludem) nie stał się przedmiotem tak ostrej, tak śmiałej krytyki, nigdy głos z piersi francuskich wydobyty nie poważył się jeszcze z takim bezwstydem, z taką żółcią obelg i potwarzy miotać, przeciw niedoli i poświęceniu nieszczęśliwego narodu polskiego. Niechcę wchodzić w rozbiór tej nikczemnej mowy, na to zuchwałe zaprzeczenie uczucia narodowego Francyi dla Polski, na to znieważenie naszej sprawy i naszego charakteru, wzdrygną się oburzeniem wszystkie serca szlachetne, a jednakże tylko pogardą uzbroić się powinny. Aby się na nią módz zdobyć, dość jest wiedzieć, kto jest pan Boissy tak w prywatnem, jak w publicznem życiu. Gdyby nie był milionowym bogaczem, możnaby sobie łatwo wytłómaczyć jego wczorajsze zniżenie się do wyciągnienia ręki ku prześladowcom do sławienia ich, do potępiania i ochydzania katowanej ofiary. Lecz wśród zamożnej niepodległości p. Boissy innych przyczyn jego oburzającego wystąpienia szukać trzeba. Oto już za dwóch dynastyi Orleańskiej i Napoleońskiej, czy par czy senator dał się poznać jako mowca o nie zupełnych zmysłach. Nie raz on Izbę oburzył, rozgniewał, rozśmieszył a najpowszechniej znudził. Był on mowcą najczęściej do porządku przywoływanym, a jak pan Prevost Paradol dowcipnie się o nim wyraził, „tyle w życiu wybornych sposobności milczenia opuścił.“ Jedną cząstką jego obłędu umysłowego jest niepohamowana żądza słynności, ściągania na siebie uwagi, tą namiętnością pożerany, wyzuwa się z sumienia, wydaje wójnę zdrowemu rozsądkowi i najszlachetniejszym uczuciom. Słowa więc jego nie mogą ani ubliżyć ani zaszkodzić sprawie polskiej, przeciwnie stają się jej zaszczytem. Ma ona przeciw sobie wszystkich sofistów — ma obłędowi umysłowemu uległych. Po zniewagach p. Girardin i Proudhona, doczekała się obelg p. Boissy. Lecz nie tyle mowa tego dziwacznego senatora, zadziwić i zasmucić powinna, jak cierpliwość i uwaga z jaką była słuchana. Ustępy o Polsce zostały kilkakrotnie przerywane, lecz nie było wybuchu powszechnego oburzenia. Inne części mowy, mieszczące na nieszczęście niektóre prawdy z nie zwykłą śmiałością wypowiedziane sprawiły niejakie wrażenie. Nikt się nie znalazł aby wręcz bez przygotowania mowcy odpowiedział; twierdzą, że każdy z członków senatu mniemałby ubliżyć sobie, wdając się w odpieranie zarzutów głoszonych przez p. Boissy. Mówcy rządowi w ten sposób tłómaczyli swoje milczenie, mniemali oni, że bez narażenia godności rządu nie mogli się zniżać do rozprawy z p. Boissy kilkoma jednak słowy, jak grom rażącemi należało może pomścić honor rządu, powagę monarszą, uczucie Francyi i sprawiedliwość. P. Bonjean ma dziś głos zabrać w obronie polskiej sprawy, lecz dziwić się można wczorajszej miękości prezydującego i cierpliwości Zgromadzenia.

Trudności rządu coraz się bardziej mnożą. Pan Pelletan wczoraj odniósł zwycięstwo nad kandydatem rządowym. Wielka większość ludności paryskiej okazała się przy wyborach opozycyjną, a wczoraj dowiodła, że trwa w opozycyi. Nie mniej trudnem staje się położenie zewnętrzne. Odosobnienie Francyi staje się coraz wyraźniejszem. Myśl kongresu powszechnego, wielka i szlachetna, nie zbliżyła głównych mocarstw do niej, lecz je nachyliła ku połączeniu się z sobą. Stanowisko p. Drouyn de Lhuys jest bardzo zachwiane, jest on przedmiotem najostrzejszych nagan: i najzawziętszej krytyki, zwłaszcza z obozu stronników rządowych.

Cesarz dla tem dokładniejszego zajęcia się sprawami publicznemi, dla zetknięcia się z członkami obydwóch izb, podczas obrad nad adresami życzył sobie wrócić do Paryża w ciągu tego tygodnia, to jest 16go. Lecz Cesarzowa Eugenia takie upodobanie znajduje w rozrywkach zapełniających życie w Compiègne, że zdołała wyjednać przedłużenie tamże pobytu aż do 20go. Goście więc z seryi ubiegłej pozostaną aż do przyszłej niedzieli; jest między nimi i p. Budberg — nowi także zaproszenie otrzymali. Jednym z powodów przeciągnienia pobytu w Compiègne, jest urządzające się polowanie hiszpańskie z lancami na dziki. Jeden z gości dworskich książę Fernandina wielkim kosztem sprowadził w tym celu z Hiszpanii całe swoje myślistwo, łowców, konie, ogary, lance. Jedna tylko trudność zachodzi, czyli odyńce francuskie dadzą się bez narażenia na niebezpieczeństwo myśliwych tak łatwo pikami zabijać, jak drobne dziki hiszpańskie. Podobno dwa także byki sprowadzono z Hiszpanii,, i walka byków przygotowuje się.

Wiele osób znajduje, że w dzisiejszych trudnych okolicznościach, gdy się losy ludzkości ważą, gdy chodzi o godność i powagę Francyi, o śmierć lub życie mordowanego narodu, mniej roztargnione poważniejsze życie byłoby sposobniejszem do udzielenia natchnień, jakich te okoliczności wymagają.

Dziś rozdaną została wszystkim członkom Senatu *Szara księga Polska.* Mieści ona zbiór wszelkich dokumentów dotyczących sprawy polskiej od wstąpienia na tron cesarza Aleksandra. Poprzedzona jest wstępem objaśniającym te dokumenta, napisanym z godnością, z powagą i ze znakomitą zręcznością i wprawą pióra.

Kraków 18go grudnia. Ministeryum handlu przeniosło kontrolera pocztowego Ludwika Steinsberga z Krakowa do Wiednia, a oficyała 1ej klasy Edwarda Tullingera zamianowało kontrolerem pocztowym w Wiedniu.

Wiedeń 17 grudnia. Na posiedzeniu z 14go b. m. Izba poselska zajmowała się ważniejszemi petycyami, które jej przedłożył wydział petycyjny. Między innemi były tam także petycye tyczące się naszego kraju. Sprawozdawca poseł Mende przedłożył najpierw petycyę mieszkańców miasta Krakowa zaopatrzoną w liczne podpisy ze wszystkich stanów i warstw społeczeństwa a podaną przez posła Zyblikiewicza, potem petycyą pp. Bolesława Orszeckiego i Józefa Chamca mieszkańców Wołynia a wreszcie petycyę p. Jana Chwaliboga z Lipowiec, które to obie petycye wręczył Izbie poseł Dietl.

Podajemy tu najpierw petycyą mieszkańców miasta Krakowa osnowy następującej:

„*Wysoka Rado Państwa!* Kiedy Monarchia używa owoców swobód konstytucyjnych i sankcyonowanych ustaw zabezpieczających wolność osobistą i nietykalność mieszkań, miasto Kraków wraz z całą Galicyą znajduje się w smutnym stanie wyjątkowym.

Nietylko wyłączone od tych swobód i ustaw, ale nadto pozbawione jest nawet tych praw, które nam przed wprowadzeniem stanu konstytucyjnego przysługiwały, a które każdy rząd odpowiednio swemu przeznaczeniu poddanym swoim zapewnia, na każdy zaś sposób zachowanie się władz tutejszych upoważnia do mniemania, iż dążą do tego celu wszelkiemi siłami.

Od kilku miesięcy domy nasze i mieszkania nasze dniem i nocą narażone są na rewizye; samowola zastępuje przytem poszlaki prawne; na nakaz władzy starczy za c a r t e b l a n c h e do rewidowania i aresztowania, którą najniższy nawet ajent policyjny posiada; rewizye odbywają się bez świadków, często nawet w nieobecności właściciela lub mieszkańca; hotele rewidują od numeru do numeru, nie wiedząc nawet, kto tam mieszka; nikt nie spisuje protokółu; a przytem wszystkiem odbywają się one z niezwykłą ostentacyą: ulice bywają zamykane, komunikacya przecięta, a częstokroć w miejscach zamkniętych zwłaszcza nocną porą drzwi przemocą wyłamują, chociaż nikt oporu nie stawia.

Tak samo z naszą i domowników naszych wolnością osobistą.

Nie same tylko sądy lub władze bezpieczeństwa stanowią o niéj, lecz każdy ajent policyjny ma moc aresztowania; a jak dalece przepisy prawne w téj mierze zaniedbywane być muszą, dość nadmienić, iż urzędowa *Krakauer Zeitung* nie waha się codziennie prawie donosić, że po przedmieściach, a nawet w samem mieście odbywają się obławy na ludzi.

Sądowy wyrok niewinności nie zawsze jeszcze nadaje wolność, a częstokroć człowiek za niewinnego uznany, trzymany jest bez dekretu w więzieniach policyjnych, w których oprócz tapczanu słomą pokrytego, ani łóżka, ani pościeli, ani jakiego bądź sprzętu nie znajdzie.

Najdotkliwszem zaś jest dla nas strzelanie po ulicach miasta.

Wiadomo już Wysokiéj Radzie Państwa, że po dwakroć przy zbiegowiskach żadną złą chęcią, lecz ciekawością tylko wywołanych, które szpiegi i ajenci rosyjscy do ekscesów wyzyskują, dano ognia do publiczności nie wezwawszy jéj pierwéj do rozejścia się; lecz co większa przy codziennych obławach, ile razy schwytani ucieczką ratować się usiłują, wtedy patrole strzelają za nimi w najludniejszych nawet ulicach, nie pomnąc, że kula najniewinniejszych trafić może.

Nie będziemy się tu zapuszczać w przyczyny, które władze nasze do takiego postępowania powodują, wysoki rząd wynajdzie je przy bliższem dochodzeniu; lecz dla bliższego wyjaśnienia stanu rzeczy pokładamy tu w sześciu załącznikach opisanie pojedynczych wypadków, w których wzmiankowane tu bezprawia zachodziły, a przedkładając je ograniczamy się tylko do wypadków z ostatnich czasów i to takich, których prawdziwość z naszéj strony dowiedziona być może.

Z cierpliwością nadludzką znosiliśmy i znosimy ten stan opłakany; gdy jednakże nadużycia i zniewagi nietylko już prawa, ale nawet godności ludzkiéj coraz więcéj się wzmagają, niżéj podpisani, obywatele miasta Krakowa wraz z posłami krajowymi tu mieszkającymi, zniewoleni jesteśmy udać się do Wysokiéj Rady Państwa z prośbą, aby Wysoka Rada Państwa uczynić raczyła stósowne kroki w celu spowodowania wysokich władz centralnych, iżby zaprowadziły u nas panowanie prawa, i zapewniły nam przezto spokój i bezpieczeństwo.“

Do petycyi tej dołączono sześć alegatów, czyli opisów faktów zaszłych w Krakowie, do których odwołują się petenci, jako do czynów świadczących o naruszaniu obowiązujących ustaw, przeciw czemu właśnie zanoszą prośbę do Rady państwa. Fakta te w owych alegatach opisane, znane są naszej publiczności z pism czasowych, które o nich w swoim czasie donosiły. Dla tego też nie będziemy ich tu zamieszczać w całości, jak je znajdujemy w zapiskach stenograficznych, lecz poprzestaniemy na podaniu głównej ich treści.

Alegat pierwszy zawiera opis rewizyi odbytej w nocy w domu p. Sosnowskiego na Szpitalnej ulicy przez kompanią strzelców pod dowództwem dwu oficerów bez wszelkiej asystencyi jakiejkolwiek władzy, a nawet bez ajenta policyjnego. Aresztowano naówczas p. Sosnowskiego 20 czeladzi, a między niemi jednego głuchoniemego. Rewidujący wpadali do mieszkań reszty mieszkańców; do mieszkania urzędnika K. B. wybili drzwi, urzędnika W. R. pomimo zapewnienia mieszkańców o jego charakterze wyciągnęli z łóżka, a potem pod strażą do aresztu odprowadzili, drugiemu choremu urzędnikowi grozili, że go zabiorą z łóżkiem; bez wszelkiego upoważnienia przetrząsali kufry, a w końcu biegając ze świecami po strychu i dachach ogień zapuścili, którego rozszerzaniu się zapobiegła tylko przezorność p. Sosnowskiej. Opis ten podpisał p. Ignacy Miętus.

Drugi alegat opowiada fakt, który się zdarzył na Kleparzu pod l. 118, gdzie podoficer od strzelców z kilkoma żołnierzami nie wykazawszy się żadnem upoważnieniem przetrząsał dom i wyważyć kazał drzwi na dziedziniec prowadzące; poczem przywołać kazał huzarów, którzy otoczyli dom a od rzeczonego podoficera otrzymali rozkaz strzelania do każdego, ktoby się ważył wyjść z domu. W końcu posłał tenże sam dowodzący podoficer po policyą i przybył urzędnik mianujący się komisarzem policyjnym i na nowo przetrząsał dom cały, mieszkania i wszystkie w nich schówki. Służącego zaś świecącego przy rewizyi w piwnicy bił nie tylko mniemany komisarz laską, ale i żołnierze kolbami. Alegat ten jest bez podpisu.

Trzeci fakt opisuje p. Eugeniusz Wędrychowski, uczeń krakowskiego uniwersytetu, który jako rekonwalescent po złamaniu ręki wyszedłszy na przechadzkę około cmentarza zatrzymany przez żołnierza stojącego na straży pod karczmą, później na rozkaz podporucznika zaprowadzony został do warowni leżącej za miastem. Tam go trzymano do 2ej godziny w nocy, a potem odprowadzono go w lekkim surducie z odkrytą chorą na temblaku zwieszoną ręką w śród ulewnego deszczu do miasta do tak zwanego domu poprawy, skąd po różnych korowodach udać się musiał aresztowany do Magistratu, gdzie go jakiś człowiek bosy z latarką wepchnąć chciał do podziemnego lochu, co tylko w skutek silnej protestacyi aresztowanego nie nastąpiło. Za to wrócił p. Wędrychowski do domu poprawy, gdzie na odwachu przesiedział resztę nocy i dnia następnego aż do 1ej z południa.

Czwarty alegat opisuje rewizyą, którą dwaj urzędnicy policyjni, z których jeden był tak zwany wachman Siatkowski, odbyli w domu pani W. pod l. 49 w Rynku głównym. Na żądanie, aby okazali upoważnienie sądowe, odpowiedzieli, że upoważnienia nie mają, gdyż policya w takich razach z sądami nic nie ma do czynienia. Natomiast pokazali ogólne upoważnienie od krakowskiej dyrekcyi policyi do odbywania rewizyj po domach w godzinach rannych w obrębie miasta, aresztowania podejrzanych osób i wzywania asystencyi wojskowej. Alegat ten nie miał żadnego podpisu.

Alegat piąty także bez podpisu, zawiera opis zajść na Kanonnej ulicy, gdzie bez poprzedniego wezwania do rozejścia się wojsko dało ognia do publiczności przypatrującej się przyprowadzonym pod silną strażą 13 młodym ludziom, przyczem kilku uliczników gwizdało. Raniono wtenczas dwie osoby, z których jedna Wojciech Mitawa ugodzony kulą a potem bagnetem pchnięty w kilka dni umarł.

Szósty wypadek w alegacie przytoczony zdarzył się 14go lipca po odbytej rewizyi z niezwykłą asystencyą w domu p. Obrębskiego przy ulicy Siennej. Alegat opisuje strzelanie do ciekawych na Małym Rynku zgromadzonych, gdzie ajent policyjny Sandor wysłał policyanta do oddziału wojska fiakry otaczającego, poczem dano ognia bez poprzedniego wezwania do rozejścia się. Jak wiadomo raniono naówczas kilka osób. Obywatel krakowski p. Ząbkiewicz, przejeżdżający X. Górczalewicz, jakaś kobieta, kościelny Bylica i rzeźnik Karol Lang ranieni; ksiądz Sokólski dostał kontuzyą. Na rynku głównym także strzelano. P. Bryniarski wracający z pogrzebu został cięty pałaszem przez kaprala od furwezów na ulicy Siennej, a później kilka razy raniony od kaprala policyjnego.

„Petycya ta, powiada dalej sprawozdawca, w liczne podpisy zaopatrzona zawiera, jak to pokazuje odczytana treść, ogólne skargi; ale nie obwinia żadnej osoby szczegółowo o jakiś pewny czyn. W dołączonych do petycyi sześciu alegatach obwinione są niektóre wymienione organa bezpieczeństwa i nadzorcze o popełnienie pewnych wymienionych czynów, które, jeśli będą dowiedzione, karygodności wcale nie podają w wątpliwość. Ale alegata te bądź wcale nie są podpisane jak N. 4, 5 i 6ty, bądź są one jak N. 1, 2 i 3ci tylko prostemi odpisami a nie oryginałami.

Lecz zważywszy, że kilku posłów z Galicyi w wymowny sposób zanosili tu kilka razy skargi na częste wydarzające się nadużycia ze strony publicznej władzy a szczególnie ze strony policyi; — zważywszy, że w Galicyi byt ustaw nie jest zawieszony, co do tego więc, że wszystkie c. k. władze i organa publicznej władzy tylko według obowiązujących ustaw powinny postępować, żadna wątpliwość zachodzić nie może, a reprezentacya państwa za tem obstawać musi, ażeby każdy szanował obowiązujące ustawy i według nich postępował; — zważywszy, że w mowie będące podanie, chociaż ogranicza się tylko na ogólnych oskarżeniach przeciw organom władzy publicznej, przecież posłużyć może dotyczącym wysokim ministerstwom za punkt oparcia do możliwych dochodzeń, wydział petycyjny jednogłośnie uchwalił następujący wniosek:

„Wysoka Izba raczy uchwalić oddanie petycyi, o której mowa, wraz z alegatami, J. Eks. ministrowi policyi, aby J. Ekscelencya na te data, które się w niej tyczą nadużyć przez policyjne organa w Krakowie popełnionych, jak najbardziej szczegółową zwrócił uwagę, jak najściślej kazał je ocenić, aby w razie, gdyby się te data w całości lub w części potwierdzić miały, ukarać mógł winnych, albo na wypadek udał się do właściwych ministeryów.“

— *O.-D.-Post* doniosła była, iż minister stanu oskarżał się na to, że ministeryum spraw zagranicznych nie popiera go należycie w sprawie układów rozpoczętych z Rzymem względem uregulowania stosunków konfesyjnych. *Gen. Korrespondenz* z powodu tej wiadomości robi uwagę, że o takiem żaleniu się w miejscu właściwem nic nie wiedzą.

W wczorajszym numerze *Chwili* wspomnieliśmy o posiedzeniu poniedziałkowem Izby poselskiej a zarazem i o posiedzeniu wydziału finansowego, który po zawieszeniu posiedzenia w Izbie naradzał się w pobocznej sali nad wnioskiem ministra skarbu tyczącym się przyzwolenia Izby na pobór podatków w roku przyszłym. Podaliśmy także to co według *O.-D.-Post* minister Lasser oświadczył na tem posiedzeniu wydziałowem. Dzienniki wiedeńskie robiły nad tem komentarze a szczególniej odnosiły to oświadczenie do kryzis ministeryalnej. Z powodu tych różnorodnych komentarzy pisze *Const. öster. Ztg*: O uwadze uczynionej na owem posiedzeniu przez ministra Lassera dowiadujemy się od bezpośrednich świadków, że p. minister Lasser wcale nic nie mówił o tak zwanej kryzis ministeryalnej, a na uwagi tych członków, którzy ze względu na „sytuacyą zagrażającą konstytucyi,“ i „w obec niebezpieczeństw wiszących nad stanem konstytucyjnym“ odradzali przyjęcia wniosku p. Herbsta uchwalenie podwyższenia podatków na rok przyszły na celu mającego, minister oświadczył, że zagrożenie konstytucyi w rzeczywistości nigdzie się nie pojawiło, a o niebezpieczeństwie grożącem stanowi konstytucyjnemu również mu nic nie wiadomo.

Wydział pracujący nad projektem do ustawy o stowarzyszeniach zaprosił był kilku ministrów na swe wczorajsze posiedzenie. Wydział czekał półtory godziny, ale żaden minister nie przybył. W skutek tego postanowiono bez odnoszenia się do ministrów zajmować się dalszą pracą. Projekt wypracowany przez p. Giskrę przyjęto po ostatniem odczytaniu bez znacznych zmian, a zarazem uznano taże za dobry projekt przez referenta wydziałowego przedłożony, który wkrótce wyjdzie z druku i rozdany będzie w Izbie.

Korespondent wiedeński do *Breslauer Ztg* donosił, że artykuł o kryzys ministeryalnej w *Pesti Naplo* był pióra Deaka. Otóż w tym samym dzienniku oświadcza p. Deak, że polityczne swe zdania wyrażał w dziennikach zawsze pod własnem nazwiskiem, ale nigdy nie uciekał się do formy anonymów lub pseudonymów, ani też nieużywał do tego kogoś trzeciego. W końcu zaś oświadcza: „Ani na chwilę nie myślałem o mieszaniu się do rozpraw dziennikarskich nad kryzys ministeryalną, ponieważ uważam ją, zwłaszcza dla naszej ojczyzny, za zupełnie bezowocną“.

Wojska austryackie przeznaczone do Holsztynu już się mają do wymarszu. Pierwsza brygada pod dowództwem jenerała hr. Gondrecourt 17go opuszcza Czechy, a 21go stanie nad dolną Elbą tego samego dnia, kiedy wojska saskie i hanowerskie wkroczą do Holsztynu. Inne cztery brygady austryackie także już są do marszu gotowe; a jeśliby Dania stawiała opór wojskom związkowym wysłanoby je przez Wirtemberg, Kassel itd. na północ.

Królestwo Polskie.

Wspomnieliśmy wczoraj o ukazie Berga nakładającym kontrybucyę na całe duchowieństwo katolickie w Kongresówce. Ukaz ten niepotrzebujący objaśnień brzmi jak następuje:

„Namiestnik Królestwa oznajmił Radzie administracyjnej, co następuje:

„„Zważywszy, że Duchowieństwo wyznania rzymsko-katolickiego obrządku łacińskiego w Królestwie Polskiem nie przykłada się do uspokojenia ludności krajowej, ale raczej zachowaniem się swojem, utrzymuje ją w złem usposobieniu przeciw prawemu rządowi, że zatem słuszną jest rzeczą, aby z funduszów swoich zasilało środki dążące do przywrócenia publicznej spokojności w kraju, postanowiłem nałożyć na toż Duchowieństwo na czas trwania stanu wojennego, kontrybucyę pieniężną według wyrażonych poniżej zasad pobierać się mającą.

I. Kontrybucya powyższa pobieraną być ma od Duchowieństwa wyznania rzymsko-katolickiego obrządku łacińskiego w wysokości rocznej 12%.

a) od tego dochodu czystego w posiadaniu Duchowieństwa będącego, od którego skarb Królestwa, podług poborczych etatów swoich, na rok 1864 zatwierdzonych, ma prawo pobierać podatek ofiary duchownej;

b) od funduszów przez Duchowieństwo, ze skarbu Królestwa w gotowiźnie pobieranych, a to według etatów płatniczych na rok 1864 zatwierdzonych, z wyłączeniem następujących funduszów przeznaczonych: 1) dla akademii duchownej, 2) na seminarya, 3) na emerytów i demerytów, 4) na szkoły, szpitale i obligacye pobożne, 5) na restauracyę kościołów, 6) na przelewy do funduszu ogólno-religijnego do banku polskiego, 7) na utrzymanie ajenta przy legacyi cesarsko-rosyjskiej w Rzymie do spraw duchownych, 8) na prenumeratę pism religijnych, 9) na utrzymanie instytutu śgo Leonarda w Łowiczu, 10) na ekstraordynarya ogólne, 11) na opłatę procentów od kapitałów na kahałach lokowanych i przed rokiem 1831 spłaconych a w tymże roku zużytych.

II. Pobór kontrybucyi rozpoczynać się będzie od włącznie dnia 20 grudnia (1 stycznia) 186$^{3}/_{4}$ r., a ustanie z końcem tego miesiąca w którym stan wojenny zniesionym zostanie.

III. Tenże pobór następować ma: *a*) od dochodu wyżej w punkcie 1 pod lit. *a*) wymienionego, w tych samych ratach, w których pobiera się ofiara duchowna i łącznie z tąż ofiarą; *b*) od funduszów w tymże punkcie pod lit. *b*) wymienionych przez potrącenie kontrybucyi przy wypłacie.

IV. Jeżeli po zniesieniu stanu wojennego okaże się, iż kontrybucya pobraną została i za czas po za to zniesienie sięgający, takowa licząc od wpływu miesiąca, w którym toż zniesienie nastąpi — obliczoną i przez kompensatę w należnościach skarbowych, zaległych lub bieżących, komu przypadać będzie — zwróconą być ma.

V. Pobranej kontrybucyi nadawać będzie przeznaczenie Namiestnik Królestwa, która z tego powodu oddzielnie kontrolowaną być winna.““

Rada Administracyjna dla wprowadzenia w wykonanie takowego postanowienia Namiestnika Królestwa wydała z swej strony stósowne rozporządzenia Komisyom Rządowym Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego tudzież Przychodów i Skarbu.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 18go grudnia. Onegdaj wieczór zakończyła życie Marya z Szumanów Libeltowa, żona Karola Libelta posła gnieźnieńskiego na sejm w Berlinie, bawiąc tu u córki swej p. Józefowej Łepkowskiej. Jutro w sobotę o 9tej rano zwłoki zmarłej wyprowadzone będą z domu do kościoła N. P. Maryi, a po nabożeństwie około godziny 10-ej przewiezione zostaną na dworzec kolei żelaznej, dla wysłania ich do Czeszewa w Wielkopolsce, majętności Libeltów. Ś. p. Libeltowa liczyła lat 49, a z tych 28 lat w pożyciu małżeńskiem. Nietyle może powody fizyczne, ile cierpienia moralne stargały jej zdrowie i złamały w sile jeszcze wieku. Ale też niebyło od roku 1830 żadnego nieszczęścia publicznego, któreby niewyrwało z jej rodziny jakiej ofiary; nie było żadnej klęski w kraju, któraby ominęła najdroższe jej osoby. Gorąca miłość Ojczyzny kazała jej nie szczędzić swoich, niemniej jednak każdy cios boleśnie ją ugodził i targał jedną po drugiej nić wiążącą ją do życia. Najsrożej wreszcie uczuła śmierć syna swego poległego w d. 29 kwietnia pod Brdowem. Odtąd już życie jej zawdzięczało tylko sztuce lekarskiej kilkumiesięczne swe przedłużenie. Zgasła błogosławiąc rodzinie około łoża zgromadzonej. Poseł Libelt nie był obecnym w chwili jej zgonu, bo między powinnością serca, a obowiązkami obywatelskiemi przerzucany, musiał właśnie przed niewielu dniami pośpieszyć do Berlina, gdzie w kółku sejmowem polskiem pobyt jego był potrzebny, a wracając znów do Krakowa zachorował w Czeszewie.

— Jutro w sobotę dnia 19go grudnia, Ś. Nemezyusza.

Ostatnie Wiadomości.

Berlin 17go grudnia wieczór. Marszałek bar. Wrangel otrzymał naczelne dowództwo nad wojskami egzekucyjnemi. Książę Fryderyk Karol zatrzymuje dowództwo wojsk pruskich.

Stutgard 17 grudnia. *Staats-Anzeiger* donosi o wypowiedzeniu Związku celnego ze strony Prus ażeby układom prowadzonym zostawić zupełną swobodę. Układy te — mówi dziennik urzędowy — świadczą, iż wszyscy kontrahenci ożywieni są chęcią utrzymania nadal związku celnego.

Hamburg 17 grudnia. Na wczorajszem zgromadzeniu Holsztyńczyków uchwalono podobno, aby księcia Fryderyka (Augustenburskiego) obwołać na jakiem miejscu w Holsztynie księciem, skoro tylko wojska związkowe wejdą do tego kraju. — Zgromadzenie miejskie w Hamburgu uchwaliło wczoraj następujące nagłe wnioski senatu: zamianowanie 6 delegowanych celem porozumienia się z delegowanymi z Senatu nad środkami obrony brzegów i uchwalenie aż do 1 miliona marko banko na pokrycie tych wydatków.

Paryż 17 grudnia *(Pr.)* Okólnik p. Drouyn de Lhuys, który stawia wniosek konferencyj ministeryalnych dla przygotowania kongresu, odszedł 13 b. m. do Wiednia, Berlina, Petersburga i Madrytu. Nazajutrz rozsyłano ten okólnik do innych dworów. W liście Cesarza do królowej Wiktoryi odesłanym już przed kilkoma dniami, Cesarz oświadcza bez ogródki usłużność swoją, iż rzeczywiście tylko dla utrzymania pokoju proponował kongres i że w tym celu gotów jest zacząć pierwszy zmniejszać wojska. Spodziewają się, że królowa angielska tym razem odpisze własnoręcznie. Odpowiedzi tej oczekują niecierpliwie, gdyż ma ona pojawić się zaraz w *Monitorze* obok oświadczenia względem przyjścia do skutku kongresu z Anglią lub bez Anglii.

Z szczegółowych sprawozdań o nowej zwycięskiej potyczce stoczonej 9go t. m. pod Hutą Szczecińską (blisko Szczećna) w Krakowskiem przez majora Rębaiłę, okazuje się, że oddział moskiewski został zupełnie pobity, pozostawił na placu boju poległego kapitana Federoskiego (z pułku moskiewskiego), oficera kozackiego niewiadomego nazwiska, oraz 49 zabitych i ranionych żołnierzy. Prócz wyżej wspomnianych potyczek, miała także zajść świeża utarczka w Lubelskiem. — Moskale powiesili znów dwie ofiary: śp. Jana M a r c i n k o w s k i e g o w Lipnie 7go t. m. i śp. K o n d e r s k i e g o w Łęczycy także 7go t. m.

Zamianowanie jenarała Wrangla naczelnym wodzem wyprawy holsztyńskiej, złożenie przez bar. Pfordtena bawarskiego posła przy bundestagu referatu sprawy holsztyńskiej, przechylanie się Hanoweru na stronę Austryi i Prus w tej sprawie za przykładem Meklenburgii, wskazują słabe wprawdzie ale pierwsze zwycięztwo polityki austryacko-pruskiej w Niemczech nad polityką narodową, na czele której stanęła tym razem Bawarya, a popiera ją szczególniej Baden. Jenerał Wrangel dowodził już Prusakami w wojnie duńskiej i nietylko walczył tam z Duńczykami, lecz oraz stłumił powstanie holsztyńsko-szlezwickie, a następnie oddał oba księstwa królowi duńskiemu. Zamianowanie jego jest przeto znaczącem i niemiłe pewnie obudzi w Niemczech uczucie.

Wczoraj w Izbie niższej w Berlinie dep. Bellier de Lonay upowodował interpelacyę swoją przed kilkoma dniami wniesioną względem naruszenia granicy pruskiej przez Moskali w obwodzie Ortelsburgskim, gdzie Moskale ścigając Polaków, wielu z nich zabili już w obrębie posiadłości pruskich. Podczas interpelacyi Minister Eulenburg oznajmił był, że mu nic o tem niewiadomo; wczoraj zaś powiedział, że dowódzca rosyjski usprawiedliwił się mgłą, a i kozacy tłumaczyli się, że niedojrzeli słupów granicznych, co też landrat pruski potwierdza.

Monitor donosi, iż cesarstwo powrócą z Compiègne do Paryża jutro 19go t. m.

Piszą do nas z Paryża 15go t. m. „Jakkolwiek wypadnie dalej dyskusya nad adresem w senacie, nie trzeba z niej przesądzać o zamiarach rządu. Nadchodzi teraz nowy rok, jest to chwila, w której każda niepokojąca wieść i każda polityczne wstrząśnienie może pozbawić chleba tysiące ludzi. Rząd będzie więc się starał uspakajać umysły i żadnego kroku nie uczyni i niedozwoli, któryby niekorzystnie miał wpłynąć na interesa materyalne, dla tego prawdopodobnie dyskusya adresu w ciele prawodawczem odłożoną będzie do początku stycznia.

Poczta stambulska z 12go b. m. przybyła do Tryestu mówi, że odpowiedź Sułtana na propozycyę kongresu odeszła do Paryża. Sułtan chce przystąpić do kongresu, jeżeli całość Turcyi będzie mu zapewnioną. Napoleon miał podobno zamiar zaprosić Sułtana na wiosnę na przegląd floty.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 18 Grudnia.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	392	383
Ruble sr. nowe na m. pol. agio „	107	106
Talary pruskie, za 150 złrn. tal.	83½	82½
Srebro nowe . . . . złr.	118½	117½
Półimperyały rosyjskie . . . „	9 86	9 71
Napoleondory 20-fr. . . . . „	9 57	9 42
Dukaty holenderskie ważne . „	5 70	5 60
„ austryackie . . . . „	5 70	5 60
Listy zast. galic. nowe z kup. „	75 25	74 25
„ „ „ stare „ „	79 —	78 —
Obligacye indemn. z kuponami „	72 75	71 75
Akcye kolei gal. bez kup.	200½	198½
Pożyczka nar. z r. 1854 bez k. „	79¾—	78¾—
Listy zast. polskie z kupon. złp.	95½ —	94½—

Wiedeń 18 Grudnia. (tel.)	złr.	cent.
5% Metaliki	72	65
5% Pożyczka narodowa	79	75
Akcye banku narodowego wied.	785	—
„ banku kredytowego . .	183	80
Losy 5% z r. 1860	92	45
Srebro	118	75
Londyn, 10 funt szterl. . . .	119	—
Dukat pojedynczy	5	72

Wiedeń 17 Grudnia.	żądają	płacą
Pożyczka Skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . .	68 90	68 80
5% Pożyczka narodowa	80 20	80 —
5% Metaliki na mon. konw. . .	73 10	73 —
5% Oblig. ind. niższéj Austryi .	88 —	87 —
5% „ „ węgierskie . . .	75 75	75 25
5% „ „ chorw. słow. bank.	75 50	75 —
5% „ „ galicyjskie . . .	72 —	71 50
5% „ „ bukowińskie . .	71 50	71 —
5% „ „ siedmiogrodzkie	72 50	72 —
5% Pożyczka nowa wenecka . .	93 —	92 —
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie. . . .	—	—
„ „ „ 10 letnie. . . .	102 50	102 —
„ „ „ 12 miesięczn. .	—	—
„ „ „ losowane w w. a.	86 —	85 75
5% Tow. kred. galicyjskie. . .	73 50	73 —
Pożyczki Loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	143 —	142 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%	93 75	93 25
„ „ „ z r. 1860 całe .	92 80	92 70
Bilety rentowe Como.	18 50	18 25
Losy Zakładu kredytowego . .	140 75	140 25
„ tryestskie na 4½% . . .	114 —	112 —
„ żeglugi par. na Dunaju. .	90 —	89 50
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	97 50	97 —
„ Księcia Salm „ 40 „	36 —	35 50
„ Księcia Palffy „ 40 „	34 —	33 50
„ Księcia Clary „ 40 „	32 75	32 25
„ Hr. St. Genois „ 40 „	34 —	33 50
„ Miasta Budy „ 40 „	33 —	32 —
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	20 —	19 50
„ Hr. Waldstein „ 20 „	20 50	20 —
„ Keglewicza „ 10 „	15 35	15 10
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . .	786 —	785 —
„ zakładu kredytowego . .	183 —	182 90
„ żeglugi parowéj na Dunaju	427 —	426 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn. .	1720	1718
„ „ rządowéj.	185 —	184 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	140 —	139½—
„ „ Pardubickiéj	128 40	128 20
„ „ Nadcisańskiéj. . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj	252 —	250 —
„ „ Galicyjskiéj	199 50	198 50

Kursa zagran. (3 miesięczne)	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol. . .	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . .	5	100 50	100 —
Berlin 100 talar.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	5	100 75	100 25
Genua 100 lirów piem. . .	5	—	—
Hamburg 100 marków . .	6	89 50	89 —
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 100 funtów. . . .	6	119 —	118 75
Paryż 100 franków . . .	7	46 80	46 70

Waluty:	żądają	płacą
Cesarskie korony	16 40	16 30
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 72	5 70
„ „ obrączkowe . .	5 72	5 70
Złoto al marco.	—	—
Napoleondory	9 53	9 51
Suwereny	—	—
Fryderyki	9 95	9 90
Luidory.	9 80	9 70
Suwereny angielskie.	12 10	12 —
Imperyały rosyjskie	9 90	9 80
Srebro	119 —	118 —
„ kupony	119 —	118 —
Talary związkowe.	1 78	1 77
Pruskie bilety bankowe	1 78	1 77

Lwów 16 Grudnia	żądają	płacą
Dukat holenderski.	5 61	5 55
„ austryacki	5 62	5 57
Półimperyał rosyjski	9 67	9 54
Rubel rosyjski.	1 85	1 83
Talar pruski.	1 79	1 76
Listy zast. gal bez kup. wal. austr.	74 —	73 25
„ „ „ „ „ mon. kon.	77 67	76 91
Obligi indemn. bez kuponu. . .	71 93	71 10
Pożyczka narodowa bez kuponu	80 75	80 —
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	199 17	197 33

Warszawa 17 Grudnia.	żądają	płacą
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . „	80 14½	—
kupon . . . „	—	— 85⅚
Listy zastawne III okresu . rubli	14⅚ —	13 95
kupon	—	— 29⅙
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.	70 50	—
„ „ „ warszaw.-bydgos.	80 50	80 —

Wrocław 17 Grudnia	żądają	płacą
Banknoty austr. w mon. nowéj .	85	—
Polskie bilety bankowe	85 1/12	—
„ Listy zastawne	—	79½
Poznańskie Listy zastawne 4% .	—	—
„ „ „ 3½%	—	—

Paryż 16 Grudnia	żądają	płacą
Renta 3%.	66	55

Londyn 16 Grudnia		
Konsole	91	

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Maczek* 3. 30 po południu (gdzie nocuje) — do *Wrocławia* 8. rano; — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór — do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 8. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2. 15 po południu.
ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 36 po południu; 7 56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Warszawy* 5. 13 po południu — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór — *Ostrawy* przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór — ze *Lwowa* 3. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.
do *Lwowa* z *Karkowa* 6.33 rano; 8.40 wieczór.

NEKROLOG.

Trzeci już tydzień upływa, jak zakończyła życie w Warszawie w 25 roku śp. *Marya z Smiechowskich Jarzębińska*, córka Józefa Śmiechowskiego, jenerała w dzisiejszem powstaniu. Krótko żyła na tym świecie, ale postępowaniem swojem umiała sobie zjednać serca wszystkich, albowiem godnie odpowiedziała obowiązkom jako Polka, córka i żona. Kraj swój ukochała nad wszystko i można powiedzieć, że barbarzyństwa popełniane przez moskali ostatniemi czasy w Warszawie, oraz niespokojność o życie ojca, poprowadziły ją do grobu. Jako słaby dowód jéj poświęcenia dla Ojczyzny, niech posłuży następujący przykład: Kiedy 22go Stycznia r. b., Komitet centralny zawezwał naród do broni, ona pierwsza przybiegła do ojca z tą wiadomością i oblewając nogi jego łzami, zaklinała go, aby udał się tam, gdzie go powołuje powinność, inaczéj bowiem wyprze się ojca swego.

Jenerale! otrzyj łzy swoje, pomnąc, że córka twa dziś u stóp Najwyższego błaga litości nad nieszczęśliwą Ojczyzną naszą i z wysokości czuwa nad każdym Twoim krokiem.

(3563) *A. Z.*

Ogłoszenie licytacyi.

(3534-1-3)

W lasach dóbr rządowych Niepołomice, w obwodzie krakowskim, odbędzie się licytacyjna sprzedaż drzewa na pniu podług wrębu lub pojedyńczo za gotówkę w dni następujące:

W rewirze	Dziewin	dnia 14	Grudnia	b. r.
„	Gawłówek	15	„	„
„	Stanisławice	16	„	„
„	Poszyna	17	„	„
„	Niepołomice	18	„	„
„	Grobla	29	„	„
„	Koło	30	„	„

Chęć kupna mających zaprasza się z tym dodatkiem, że w rewizie Gawłówek także wrąb olszyn na sprzedaż wystawionym będzie.

Pisemne oferty opatrzone w 10procentowe wadyum przyjmowane będą aż do rozpoczęcia głośnej licytacyi; dalsze zaś warunki sprzedaży w sam termin oznajmione zostaną.

Z c. k. Urzędu Kameralnego.

Niepołomice dnia 6 Grudnia 1863 r.

Obwieszczenie.

[L. 19178]. (3530-2-3)

Magistrat król. gł. Miasta Krakowa podaje niniejszém do powszechnej wiadomości, iż w dniu 29 Grudnia 1863 o godzinie 10tej przed południem w biórze Departamentu IIgo odbędzie się licytacya na wydzierżawienie paszy na błoniach miejskich na lat trzy (3) następnych, począwszy od dnia 1go Stycznia 1864. Czynsz roczny ustanawia się na złr. 252 w. a. Wadyum zaś wynosi 65 złr. w. austr. Warunki licytacyi w biórze Departamentu II w godzinach kancelaryjnych przejrzanemi być mogą.

Kraków dnia 7 Grudnia 1863 r.

Ekonom uzdolniony, 30 lat mający, mówiący po polsku i po niemiecku, poszukuje umieszczenia przy gospodarstwie, lub też przy jakiej fabryce.

Bliższą wiadomość udzieli p. *Loch*, utrzymujący dom gościnny w Wiederitz per Ober Glogau w pruskim Szlązku. (3564-1)

Do domu obywatelskiego na WIEŚ w obwód Tarnowski poszukuje się osoby niezależnej, do towarzystwa słabowitej osoby, któraby oraz trudniła się zarządem domu.—O bliższe szczegóły zgłosić się można na ulicy Sławkowskiej Nr. 240 na drugiem piętrze. (3514-1-3)

Jest **FOLWARK** do wydzierżawienia w Cyrkule Jasielskim od Śgo Wojciecha; oddalony jednę milę od miasta powiatowego Brzostku, a mil 2 od Jasła; mający pola ornego morgów 100 w dobrej glebie, z zasiewami, budynki w dobrym stanie. Inwentarz tak ruchomy, jak i nie ruchomy odstąpiony być może. Wymaga się tylko czynsz jednoroczny i kaucye. — Bliższa wiadomość pod adresem *J. N.* za listami frankowanemi, poczta Brzostek. (3516-1)

Wieś do sprzedania

w obwodzie Tarnowskim,

w najlepszéj podolskiéj ziemi, z 593 morgów pola ornego. 150 morgów sianorzęci, 130 morgów starej dębiny, pastwisk 8 morgów i ogrodów 15 morgów, z murowanym domem mieszkalnym obszernym, najlepszemi budynkami i propinacyą do 800 złr. czyniącą. (3515-1-3)

☞ Bliższą wiadomość udziela Wny Reyzner Szczęsny, adwokat krajowy w Tarnopolu.

Wieś Jałowe

z przyległościami Zamłynie i Moczary, obwód Sanocki, powiat Ustrzyki, pół mili od gościńca murowanego, jest z wolnéj ręki do sprzedania. — Obszar ziemi: 200 mórg pola ornego, 93 mórg łąk, 358 mórg lasu jodłowego, 8 mórg ogrodów i krzaków. — Dochód roczny z propinacyi i młyna 400 złr. w. a.— Budynki mieszkalne i gospodarcze w dobrym stanie.

Bliższe wiadomości udziela Wny Dworski, adwokat w Przemyślu. (3521-1-4)

GUARANA.

Nowy produkt farmaceutyczny sprowadzony z Brazylii do Francyi przez p. *Grimault* nadwornego aptekarza księcia Napoleona uśmierza w jednej chwili (3207-8-13)

najuporczywszy ból głowy, migreny, newralgie i biegunki.

Dostać można w Wilnie u p. *Chróścickiego* — we Lwowie u p. *Ruckera* pod „srebrnym Orłem“ — w Warszawie u p. *Mrozowskiego* — w Krakowie u p. *Molędzińskiego* — w Poznaniu u p. *Elsnera* — w Kijowie u p. *Marcinczyka* i innych.

Komisyjne zlecenia na prowincyi

do zakupna wszelkich artykułów handlowych i przedmiotów do domowego użycia służących, uskutecznia czy to na pojedyńcze sztuki czy też na większe partye jak najlepiej i najtaniej i poleca się z tego względu P. T. panom kupcom i prywatnym

Ig. Brauner,
komisant i ajent w Wiedniu
Leopoldstadt kleine Ankergasse Nr. 10.

☞ Listy franko. (3418-8-12)

☞ Ostrzeżenie! ☜

Chytrość i przebiegłość nadużyły tak dalece usposobienie członków rodziny mojéj, najbliżéj mi stojących, iż podług wieści ich weksle na znaczne sumy wystawione — niesłychaną lichwę pokrywające, a w części sfałszowane w obiegu znajdować się mają, lubo wypożyczenie pieniędzy w mało znaczących kwotach uskutecznione było.

Spostrzegłem, że przebiegłość ta na moim majątku swój rachunek pokłada, dla tego oświadczam, że wekslów podobnych nie wypłacę, i co więcej, że majątkiem moim już stanowczo dokumentem u c. k. Notaryusza w Tarnowie złożonym tak rozporządziłem, że i po mojej śmierci z niego wypłaconemi być nie mogą. (3497-4-5)

Partyń dnia 2 Grudnia 1863.

Aleksander Antoni Dobrzyński.

Abraham's Porte-Voix
(en Miniature à Paris),

GŁUCHOTA.

Nowo odkryty akustyczny instrument dla cierpiących na słuch, który swoją skutecznością wszystko dotąd wynalezione przewyższa, jest podług ucha zrobiony, ledwo widzialny, gdyż tylko 1 centimetr grubości posiada, a działa bardzo skutecznie, że po zaaplikowaniu go osłabiony organ swą działalność odzyskuje tak dalece, iż chorzy mogą wygodnie brać udział we wszelkich konwersacyach, i szumienie w uszach zupełnie ustaje; jednem słowem, wynalazek ten zasługuje na powszechną uwagę.

Cena jednéj pary akustycznego instrumentu ze srebra kosztuje . . . . . 8 złr.
Taki sam pozłacany . . . . . . 11 złr.

Opis i zastosowanie jego przy każdym pudełku się znajduje. Jest do nabycia w głównym składzie na Galicyę w Aptece „pod Słoniem“ p. *E. Stockmara* w Krakowie. (3399 4-)

☞ Z przesyłką pocztową o 10 centów więcéj.

Z rozlicznych świadectw o skuteczności małych Instrumentów na Głuchotę, załącza się niektóre listy wydane przez osoby, które takowe używały.

St. Gall w Szwajcaryi 15 Sierpnia 1861.

Mój Panie!

Pewien podróżny zasięgając mojej rady, wspomniał mi o Pańskim Instrumencie na Głuchotę, pokazawszy mi Instrukcyę drukowaną, w której wyczytałem zaświadczenie p. Speckera z Wiednia; a że go znając osobiście jego słowom mogę zaufać; przeto upraszam o przysłanie mi jednéj pary srebrnej i jednej pozłacanej.

Z największem poważaniem

Dr. Alther, Lekarz praktyczny.

Londyn 8 Czerwca 1863
Langham Place N. 5.

Kochany Panie!

Pański tak sztuczny Instrument na Głuchotę wszystkich dotąd zadowolnił, którzy z niego użytek robili. — Co się mnie tyczy, nieomieszkam każdemu go polecić, którzy tem nieszczęściem dotknięci, tym bardziej, iż się w bardzo licznych wypadkach tak skutecznym okazał.

Uniżony

J. Mauried, Lekarz.

SYROP CHRZANOWY
Z JODEM

przygotowany przez PP. Grimault i Spółka aptekarzy w Paryżu, na ulicy Feuillade N. 7, posiada dowiedzioną wyższość nad

TRANEM RYBIM.

(3201-10-13)

Według świadectw wielu lekarzy ordynujących w szpitalach Paryzkich, świadectw zamieszczonych w metodzie użycia tego lekarstwa, jak również na zasadzie licznych pochwał kilkunastu **Akademij medycznych**, syrop ten nierównie pomyślniejsze sprawia skutki w tych słabościach, gdzie zażywanie **Tranu rybiego** dotąd przepisywano. Leczy on słabości piersiowe, szkrofuły, lymfatyzm, bladość cery, rozmiękłość ciała, apetyt przywraca, czyści krew i odnawia cały organizm człowieka; jednem słowem jest on najsilniejszym ze wszystkich środków krew oczyszczających, jakie do dziś odkryte zostały. Nie utrudza on żołądka, jak jodan, potasium, lub jodan żelaza, ale nadewszystko nieocenionym jest dla dzieci skrofulicznych i cierpiących na gruczoły. Słynny doktor *Cazenave*, ordynujący w szpitalu św. Ludwika w Paryżu, zaleca to lekarstwo szczególniéj w cierpieniach skórnych łącznie z pigułkami noszącemi jego nazwisko.

Skład w głównych aptekach, we wszystkich prowincyach polskich.

Dostać można w Krakowie u p. *Molędzińskiego*, — w Wilnie u p. *Chróścickiego*, — we Lwowie u p. *Rukera* pod „srebrnym Orłem,“ — w Poznaniu u p. *Elsnera*, — w Warszawie u p. *Mrozowskiego*, — w Kijowie u p. *Marcińczyka*.

KLÉJ BIAŁY W PŁYNIE.

Do klejenia papieru, tektury, porcelany, szkła, marmuru, drzewa, korka, etc.

Cena od 60 centymów do jednego franka za flakonik.

PROSZEK RUBINOWY.

Nieskończenie użyteczny do naostrzania brzytew, polerowania metali, bielenia zębów etc. Cena jeden frank za flakonik.

Nabyć można w Warszawie u p. *Galle* — w Krakowie u p. *Bruno Miczyńskiego* — i w Wilnie u p. *Chróścickiego*. (3210-10-13)

Wesołów dolny w obwodzie Krakowskiem powiecie Wojnickim, dwie, mile od kolei żelaznej, przy szosie, graniczy z miastem Zakliczynem lanckor, rozległości do 500 mrogów, z któréj 300 morgów ornego pola a reszta lasu, pastwisk i kępy przy Dunajcu, gleba pszenna i

Willa przy plantacyi na Piasku pod Nrm 87 jest z wolnéj ręki do sprzedania.

Bliższych wiadomości udzieli właściciel na miejscu. (3486-5-7)

OSTRYGI
świeże

nadchodzą co **drugi dzień** do Handlu (3511 3-)

Edwarda Fuchsa.

Tylko 3½ złr. w austr. banknotach,

kosztuje w podpisanym domu bankierskim ¼ **losu oryginalnego** (żadne Promesy do

wielkiego losowania wygranych Państwa,

którego ciągnienie nastąpi **23go Grudnia rb.** pod gwarancyą Państwa, zawierającego więcéj jak 1,400 trafnych, między temi: złotych 200,000, 100,000, 50,000, 30,000, 25,000, 20,000, 15,000, 12,000, 10,000, 5,000, 4,000, 3,000, 2,000, 1,000 itd.

Cały los kosztuje 14 złt. — pół losu 7 złt. w bankn. austr.

Wygrane zostaną wypłacone w gotówce w talarach związkowych srebrnych przez podpisany Dom bankierski we wszystkich **miastach Austryi**, oraz listy ciągnienia i plany rozesłane bezpłatnie. Uprasza się przeto udać się wprost do głównego Składu:

„L. Steindecker-Schlesinger, Frankfurt a. M.“

NB. *Podpisany Dom bankierski odstępuje czysty zysk na korzyść rannych polskich, również mógłby każdy uczestnik ze swojéj wygranej od 1,000 do 200,000 złotych, odstąpić 5% na ten sam cel, zkąd powstałby znaczny fundusz dobroczynny; uprasza przeto o spieszne liczne zamówienia w interesie saméj rzeczy i podwójnego celu.* (3462-5-6)

☞ (Główne trafne złt. 200,000).) ☜ ☞ (Co miesiąc ciągnienie) ☜

Tylko 5 złr. w. a. kosztuje ¼ losu, — złt. 10 ½ losu, — złt. 20 cały do wielkiego nowego **Losowania Wygranych Państwa**, przez tutejszy rząd prowadzonego i gwarantowanego, które nastąpi **dnia 23 Grudnia b. r.** — a zawiera 41,800 wygranych po złr. **200,000, 100,000, 50,000, 30,000, 25,000, 20,000, 15,000, 12,000, 10,000, 6,000, 5,000, 4,000, 3,000, 2,000,** — 117 po **1,000**, 111 po **300**, 6,333 po **100**, i t. d. — które podpisany wypłaca w brzęczącéj monecie tak tutaj jakoteż przesyła w każde miejsce. Cały kapitał wkładowy **jednego miliona 967,900 złotych** zostanie przez wygrane napowrót rozdzielony pomiędzy wkładki dających, a losy bez płatne zostaną w skutek planu natychmiast po ciągnieniu rozdzielone.

Ponieważ przy tych dla uczestników nader korzystnych warunkach, losy te obiecują być bardzo pożądane, przeto uprasza się o zamówienia *jak najspieszniejsze*, a to wprost u podpisanego nadpoborcy, któremu sprzedaż tych losów poruczono. (3461-6-7)

A. Grünebaum, „Schäfergasse 11, nächst der Zeil, Frankfurt a. M.“

Kwota może być przesłaną w austryackich banknotach. Urzędowe listy i plany przesyłają się bezpłatnie. — ☞ Uprasza się losów tych nie brać za Promesy, Akcye itp.

Na święta Bożego Narodzenia
wielki Los do wygrania!

nastręcza się sposobność przez udział w ciągnieniu wygranych wielkiego losowania kapitałów gwarantowanego od Państwa, które nastąpi **już 23 Grudnia r. b.**, a które zawiera w ogólności 14,800 wygranych,

na złt. 200,000, 100,000, 50,000, 30.000, 25,000, 20,000, 15,000, 12,000, 10,000, itd.

Oryginalne losy do tego korzystnego przedsiębiorstwa po cenie 5 złr. w a, można sprowadzić przez podpisanego za nadesłaniem należytości; uprasza się jednak o zgłaszanie się bezpośrednio do Domu handlowego hurtownego pod firmą:

„Rudolf Strauss, w Frankfurcie n. M.

☞ Dodatkowo nadmienia się jeszcze, iż powyższe ciągnienie nie jest grą na Promessy, lecz iż każdemu udział biorącemu wręczony zostanie los oryginalny. (3525-2-4)

☞ Każdy, kto jeszcze w tym roku ☜

chce podać rękę szczęściu w sposób uczciwy, może już **za małą kwotę 4 Zł.** w banknotach austr. nabyć **część oryginalnego losu do losowania wygranych Państwa**, urządzonego i gwarantowanego przez Rząd, które nastąpi wkrótce dnia 23go Grudnia r. b.

Urządzenie tego przedsiebiorstwa, przy którém więcej jak połowa losów musi być wyciągniętą z wygranemi po zł. **200,000, 100,000, 50,000, 30,000, 25,000, 20,000, 15,000, 12,000, 10,000**, jest rzeczywiście tak korzystne. i daje taką nadzieję wygrania, jaką żadne inne nie nastręczy.

Podpisani uskuteczniają za nadesłaniem kwoty wszelkie polecenia punktualnie i przesyłają urzędowe listy ciągnienia zaraz po ciągnieniu bezpłatnie. Upraszają przeto o liczne polecenia

Isidor Bottenwieser, Frankfurt n. M.
(3457-7-9) Comptoir „Fahrgasse“ 105.

Drèsde. — Hôtel de France.

Cet hôtel, tenu par un français, serange sous tous les rapports en premiêr ligne, néanmoins on peut y vivre très convenablement pour un Thaler par jour comme pensionnaire au mois; pour ce prix on reçoit le matin café ou thé, diener table d'hôte et le logement.

Les lits sont grands et larges à la manière française, les chambres son bien aërées, la cuisine est distinguée; on y parle lepolonais, de même on y trouve le „Czas,“ „l'Indépendance belge,“ et autres journaux allemands et français. Les prix en rapport de tout cela sont très proportionnés, on peut dire plus que modestes. 3131-17-26)

Louis Raffarra.

Hamburgsko-ameryk. Towarz. akcyjne **parowéj żeglugi** pocztowéj.

Bezpośrednia żegluga parowa pocztowa między

Hamburgiem i Nowym Yorkiem,

podług okoliczności przytykająca do **Southampton**, za pomocą okrętów parowych pocztowych:

„Hammonia“ kap.	*Schwensen*,	12 Grudnia	„Bawaria“ kap.	*Taube*,	23 Stycznia.
„Teutonia“ „	*Haack*,	26 Grudnia	„Saxonia“ „	*Trautmann*	6 Lutego.
„Germania“ „	*Ehlers*,	9 Stycznia	„Borusia“ „	*Meier*,	20 Lutego.

Cena przewozu towarów: Ł. 2. 10 za zwykłe; 3. 10 za delikatniejsze towary od tonny o 40 stopach kub. hamburg. z opuszczeniem (Primage) 15%.

Cena przewozu osób: Pierwsza kajuta 150 tal.; druga kajuta 100 tal.; Między-pokład 60 tal.

Bliższych szczegółów udziela faktor okrętowy:

(3133-7-) *August Bolten*, następca Wm. Millera w Hamburgu.

Pięknym doborem
Win Węgierskich
„ Austryackich
„ Reńskich i
„ Francuzkich
(Bordeaux, Burgundzkich i prawdziwych **Szampańskich**
Win Hiszpańskich i Portugalskich
jako też zapasem różnych
Wódek i Likierów zagranicznych,
poleca się
Handel Win i Delikatesów
Juliusza Grosse,
przy Placu Dominikańskim N. 489.
(3536-1-5)

SYROP Z NADFOSFORONU
(d'hypophosphite) **Wapna.**

Przygotowany przez PP. Grimault et Cie, nadwornych Aptekarzy Księcia Napoleona; leczy słabości piersiowe, uporczywe kaszle, grypę i katary.

Jest to nowe przedniego smaku lekarstwo, uśmierza najuporczywszy kaszel, koklusz, katar i grypę. Leczy wybornie rozjątrzenie płuc i nieocenione sprawia skutki w cierpieniach suchotników. Działanie tego syropu uśmierza i łagodzi najnieznośniejsze kaszle i pod jego wpływem potnienie nocne ustaje i chorzy wkrótce odzyskują zdrowie, czerstwość i tuszę formalną. (3205-10-13)

Dostać można w Krakowie u p. *Molędzińskiego*, — w Wilnie u p. *Chróścickiego*, — we Lwowie u p. *Rukera*, — w Poznaniu u p. *Elsnera*, — w Warszawie u p. *Mrozowskiego*, — w Kijowie u p. *Marcińczyka*.

SYROP SIARCZANY,

z którego znana ze swej użyteczności woda mineralna **Eau de Bonnes** się wyrabia, przygotowany przez pana ***Emila Leroy.***

Metoda leczenia za pomocą wód siarczanych, zwana metodą leczenia hydro-siarczaną, przystępną jest dla każdego przez użycie nowo wynalezionego Syropu siarczanego wód **Eau de Bonnes.** Syrop ten niepsuje się nigdy, nie rozkłada chemicznie, i może jak najdłużej zatrzymać swe własności leczebne. Flaszka takiego Syropu wydaje cztery butelki wody mineralnej, przez to nierównie konsumentom taniéj użycie jej wypadnie. Lekarze zalecają zwykle Syrop siarczany: 1) na kaszel konwulsyjny i koklusz u dzieci, 2) na suchoty w pierwiastkowym ich objawie, 3) na dolegliwości chroniczne naczyń oddechowych, 4) na katary li wogólności na wszystkie cierpienia płuc i kanałów oddechowych.

Cena flaszki 2 franki 25 centymów.

Dostać można u pp. *W. Molędzińskiego* i *Brunona Miczyńskiego* w Krakowie, — u p. *Galle* w Warszawie, — i u p. *Chrocickiego* w Wilnie. (3211-9-13)

JAN KREMER,
Introligator w Krakowie

przy ulicy Floryańskiej,

poleca się szanownej Publiczności do wszelkich robót introligatorskich tak galanteryjnych, jako też oprawy **książek** wszelkiego rodzaju po cenach jak **najumiarkowańszych.**

☞ Przyjmuje także wszelkie roboty na **podarunki Świąt Bożego Narodzenia**, które w jak najkrótszym czasie uskutecznia. (3506--3)

KORDYAŁ PEPSINY.

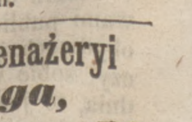
Przygotowany przez pp. *Grimault et Com* aptekarzy w Paryżu.

Pepsina stanowi nowe odkrycie w medycynie, dokonane przez Dra *Corvisart*, nadwornego Lekarza Cesarza Francuzów; jest sokiem gastrycznym, czyli żywiołem trawienia oczyszczonym, który natura sama w żołądku zwierząt tworzy i wydaje, dla spowodowania i odbycia funkcyi trawienia. Brak jej w żołądku sprawia ociężałość, senność, brak apetytu, flegmę, ból głowy, boleści żołądka, zapalenie i nabrzmienie kiszek, odbijanie, wymioty po jedzeniu, nabrzmienie błon śluzowych, utratę sił i ogólną niemoc. Kordyał ten najsilniej działa, kiedy idzie o wzmocnienie żołądka, i zapobieżenie niknieniu organizmu, po złośliwych gorączkach zgniłej i tyfoidalnej, przeciw wymiotom kobiet w stanie ciąży.

Środek ten upoważniony został przez Paryzką Akademię Medyczną. (3206-10-13)

Dostać można w Warszawie u p. *Mrozowskiego* — w Wilnie u p. *Chróścickiego* — we Lwowie u p. *Ruker* „pod srebrnym Orłem“ — w Krakowie u p. *Molędzińskiego* — w Poznaniu u p. *Elsnera* — w Kijowie u p. *Marcinczyka* i innych.

W słynnie znanéj Menażeryi
Kreutzberga,

na Placu pod Zamkiem w nowo zrestaurowanéj pokrytéj i po długą opatrzonéj budzie, dzisiaj i w każdym dniu następnym

2 wielkie przedstawienia,

w których młody pogromca zwierząt *Kreutzberg* uda się do średniéj wielkiéj klatki i tam wykona najtrudniejsze ćwiczenia z drapieżnemi zwierzętami najtrudniéj tresować się dającemi.

Zwierzęta do tych przedstawień tresowane znajdują się dopiero od mej bytności w Krakowie w tresurze; — będą razem przy jednym stole jeść, mięso i chleb z ust i rąk brać, a przy końcu przez ręce, nogi i obręcze skakać.

Przedstawienia i główne karmienie codziennie o godzinie 4éj i 6éj po południu przy oświeceniu. (3507-5)

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera*. Odpowiedzialny Rządca Drukarni, *Antoni Rother*.